

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 9 (189) • ROK XIV • CZERWIEC 2010 • ISSN 1429-995X
WWW.WUJEK.WORDPRESS.COM • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

WEWNĄTRZ NUMERU:

- Juwenalia 2010 – relacja z korowodu oraz koncertów
- Errol wciąż przemierza Afrykę
- Czy młodzi powinni iść do polityki?
Wywiad z Jarosławem Gowinem



Najmilsza w tym roku z UJ!

Joanna Brejta z pedagogiki na UJ zdobyła tegoroczny tytuł Najmilszej Studentki Krakowa

Przeczytaj wywiad wewnątrz numeru

Korowód!

>> Juwenalia nie mogą obejść się bez barwnego korowodu, w którym studenci przechodzą na Rynek Główny, by tam odebrać od władz symboliczne klucze do bram miasta. Za kogo (lub co) można się przebrać? Nie ma tu żadnych ograniczeń. Prezentujemy wybrane korowodowe wcielenia.

Zdjęcia: Monika Kotulak (9)





Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Bartek Borowicz (redaktor działu kultura),
Dominik Hamala, Anna Czech, Marzena Kaleta,
Justyna Kierat (rysunki), Wojciech Kamiński,
Miłosz Kluba, Beata Kołodziej,
Zofia Bednarowska, Martyna Słowik,
Marek Peptowski, Mnika Skowron,
Marta Grabowska, Mateusz Świstak,
Monika Kotulak, Ewa Sas, Dagmara Jagodzińska,
Martyna Zagórska, Szymon Malinowski,
Piotr Madej, Marta Stanisław, Joanna Białowicz,
Kuba Machowina, Karolina Jędras

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Dominik Hamala

Numer zamknięto:

2 czerwca 2010 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

5000 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie
zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji
tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Witajcie,

Ostatnie w tym roku akademickim wydanie WUJ-a przynosi informację i rozrywkę, ale też zachęca do refleksji.

Przed wszystkim zapraszam do lektury wywiadu z bohaterką naszej okładki – Joanną Brejtą z UJ, Najmilszą Studentką Krakowa. Jak przygotowywała się do konkursu? Co jej pomagało, a co przeszkadzało? Czytajcie na s. 6.

Czerwcowy numer WUJ-a to dobra okazja, by sprawdzić, co słychać u Errola – studenta prawa, który realizuje projekt wyprawy naukowej do Afryki. Jak widać na zdjęciach, które publikujemy na s. 8, Nissan Patrol z herbem UJ na drzwiach dzielnie przemierza Afrykę,

a Errol robi to, co obiecywał: rozmawiając zarówno z elitami, jak i ze zwykłymi mieszkańcami Afryki, szuka „prawdziwego głosu Afryki”. Na czas wakacyjnej przerwy polecam regularne wizyty na stronie www.africa2010.pl.

Chwila zadumy to z kolei rozmowa z Jarosławem Gowinem, którą drukujemy na s. 11. Jeśli myślicie o karierze w służbie publicznej, warto zastanowić się nad zawartymi w niej tezami.

W imieniu całej Redakcji życzę wam pomyślnego przejścia sesji oraz fantastycznego wakacyjnego wypoczynku.

Jacek Gruszczyński
redaktor naczelny

**Interesuje
Cię literatura
i kultura krajów
anglojęzycznych?
Sprawdź
ofertę studiów
anglistycznych
pięciu uniwersytetów
na stronie: **ccv4.eu**.**

Budapest Kraków Pardubice Praha Prešov

www.ccv4.eu



CCV4

wsparcie finansowe:

- Visegrad Fund
- www.visegradfund.org

V Rajd Collegium Physicum

Turystyczne powitanie wiosny



Uśmiechy na 175 twarzach najlepiej potwierdzają, że warto było iść na Rajd.

Przyszła wiosna, słońce zagrzało, śnieg stopniał (no, może nie na Pilsku i nie na Babiej Górze), ptaki zaczęły świergotać, a brać studencka wyruszyła na najpiękniejsze szlaki Beskidu Żywieckiego kierując się ku mecie rajdu w Schronisku PTTK na Hali Mizowej.

ANNA CZECH

Już po raz piąty studenci Wydziałów Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz Matematyki i Informatyki, zapraszając w tym roku także Wydział Chemii i Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii, postanowili przywitać wiosnę w górach. W dniach

23–25 kwietnia 2010 zdobywaliśmy najważniejsze szczyty polskich Beskidów – od Babiej ze wschodu i od Rycerzowej Wielkiej z zachodu, aż po Pilsko.

Wśród dziesięciu tras każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Zapaleni miłośnicy gór poruszali się z zachodu trasami „Limes superior” i „Dla wytrwałych”, których nazwy mówią same za siebie. Nie zapomniano także o mniej wytrwałych, dla których przygotowano szlaki jednodniowe, w tym pakiet minimum, czyli trasę „Koneserską” ze zwiedzaniem browaru w Żywcu.

W sobotę już od południa miłośnicy gór zaczęli gromadzić się w schronisku na Hali Mizowej. Na mecie czekał na nas tradycyjny już bigos i herbata. Nie zabrakło także innych atrakcji. Mogliśmy wysłuchać prelekcji mgr Piotra Skindziera na temat astrobiologii. Wieczorem odbyło się Międzykołowe Przeciaganie Superstruny o Puchar Przechodni Rajdu Collegium Physicum. Po zaciętej walce zwycięzcami została drużyna Koła Matematyczno-Przyrodniczego Studen-

tów UJ. Później wszyscy zasiedli do wspólnego ogniska.

Niedzielną poranek powitaliśmy mszą świętą przed schroniskiem, by potem wspólnie zejść czerwonym szlakiem do Korbielowa. Następnie z Suchoj Beskidzkiej rajdowy pociąg zawiózł nas do Krakowa. W przyszłym roku również wyruszamy wspólnie w góry. Dołącz do nas! Impreza odbyła się pod honorowym patronatem Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Karola Musioła.



Widok z Pilska.

Kolejna inwestycja na Kampusie

Kamień węgielny Zoologii

Na Kampusie powstaje nowy uniwersytecki budynek – 11 maja odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego Instytutu Zoologii.

Podczas uroczystości głos zabrał JM Rektor UJ, prof. Karol Musioł, który z wielką dumą wypowiadał się na temat aktualnej inwestycji oraz przedstawił krótką historię IZ. Pierwsza Katedra Zoologii powstała w 1850 roku, mieściła się na początku w Collegium Kołłątaja na ul. Św. Anny, następnie została przeniesiona na ulicę Ingardena, gdzie mieści się obecnie. Teraz zostanie ulokowana w kolejnym budynku Kampusu na Ruczaju. – Jest to

też pierwszy budynek Kampusu powstający, jak do tej pory, bez kłopotów! – oznajmił z wielką radością prof. Musioł. – Aż mnie to niepokoi – zażartował. Na koniec życzył wszystkim przyjemnej atmosfery i dobrych warunków pracy. Rektor zapowiadał także, że są dalekosiężne plany powstania instytutu weterynarii ze współudziałem Uniwersytetu Rolniczego.

Dyrektor Instytutu Zoologii, prof. Henryk Głąb, odczytał akt erekcyjny, a kardynał Franciszek Macharski poświęcił kamień węgielny, który następnie wmurowano w jedną ze ścian budynku. Uroczystość zwieńczył toast wznieiony uczelnianym winem Maius przez Rektora UJ: „Za tych, którzy wymyślili Kampus,

za tych, którzy go projektują i za tych, którzy go budują!”.

MARZENA KALETA



Uniwersyteckie jachty pływały pod Wawelem

Jachty UJ „Jagiellonka” i „Jadwiga” zostały przywiezione w maju z portu macierzystego na Mazurach, aby przez miesiąc stacjonować i pływać na Wiśle w Krakowie. Głównym punktem rejsów po Wiśle miały być regaty ósemek wioślarskich, z udziałem osad z Oxfordu i Cambridge. Z powodu powodzi wszystkie imprezy musiały jednak zostać odwołane, a jachty wyciągnięte z rzeki i odwiezione na Mazury. Od czerwca do końca września jachty będą wypożyczane studentom oraz pracownikom UJ na rejsy po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Dodatkowe informacje można uzyskać na www.odyseusz.uj.edu.pl.

WOJTEK KAMIŃSKI



**FRANIA
CAFE**

PRALNIA SAMOobsŁUGOWA & PUB

pranie już od

10

zł / pół torby IKEA

PRZYJDŹ SIĘ NAPRAĆ

Kraków, ul. Starowiślna 26

zapraszamy od 10:30 do 24 lub dłużej (do ostatniego klienta):

www.pralniasamoobslugowa.pl



Studencki Kraków ma nową królową – 5 maja w klubie Rotunda jury złożone z przedstawicieli władz krakowskich uczelni za Najmilszą Studentkę Krakowa uznało Joannę Brejtę z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak się czujesz jako Najmilsza Studentka Krakowa?

Przede wszystkim spełniona. Dwa lata temu startowałam z ramienia AWF – wtedy zgarnęliśmy nagrodę publiczności. W tym roku pomyślałam, że to dobry moment na powtórny zabawę. Upewniłam się czy nie jestem na to za stara i udało się.

Jakie obowiązki czekają na zwyciężczynię?

Jeszcze nikt o nic nie prosił, ale może czekają, aż odsapnę. Na wszelki wypadek staram się odbierać wszystkie telefony – może kiedyś zadzwoni ten z propozycją pracy nie do odrzucenia. Do tej pory tylko odebrałam klucze do bram miasta po korowodzie juvenaliowym – ale to akurat było bardzo przyjemne.

Czy z wyborami wiązą się jakieś kłopoty?

Podstawowy kłopot – od dwóch tygodni nie byłam na zajęciach. Jutro muszę się pojawić, a za trzy dni mam egzamin. Zobaczmy jak to się wszystko rozwiąże – mam nadzieję, że pozytywnie.

Aż tyle trwała kampania?



Joanna Brejta z UJ Najmilszą Studentką Krakowa

Ujotówka



Najpierw przez tydzień przygotowywaliśmy się do Najmilszej UJ – bardziej psychicznie niż technicznie, bo większość konkurencji była wielką niewiadomą. Pomagał mi Konrad Pondo, student AWF, kabareciarz – bardzo ważna postać również w moim życiu prywatnym. Haśła w prezentacji to owoc naszej współpracy. Później wprowadzaliśmy poprawki i troszkę „ugłaskaliśmy” najostrejsze teksty. Potem próby w Rotundzie i wybory – tak zleciało.

Co jeszcze trzeba było przygotować?

Na wyborach UJ był konkurs talentów i prezentacja superbahatera, z którym się identyfikuję. Nie jestem Batmanem ani Catwoman. Pojawiła się zatem postać Ujotówki – kobiety niosącej pomoc studentom, na widok której nawet pani w dziekanacie się uśmiecha, a dziekan przedłuża wszystkim sesję.

Do wyborów krakowskich nie musieliśmy wiele zmieniać. Dołożyliśmy tylko kilka rymowanych zdań o uczelni – jurorzy to lubią. No i wycięliśmy niektóre fragmenty.

Na przykład jakie?

Choćby to, jak Ujotówka za-wstydziła dziekana, który nie dał Adamowi przedłużenia sesji. Ona daje wszystkim...

W czym tkwi siła takiego programu?

Musi rozbawić publiczność i nie urazić jury – to cała sztuka. Nauczyliśmy się tego już na poprzednich wyborach.

Liczy się doświadczenie?

Nie wiem czy doświadczenie. Jeśli już to bardziej obcyce ze sceną i brak tremy, bo trochę tych występów już było, ale, dla

wyrównania szans, dzieliłam się tym za kulisami.

Która kandydatka była największym wyzwaniem?

Zawsze jest to kandydatka AGH. Rotunda jest bardzo blisko ich uczelni i chłopcy zawsze tłumnie przychodzą. Mają potężne głosy i mocno dopingują swoją Najmilszą. Jeszcze zanim ją poznałam czułam, że to będzie najtrudniejsza rywalka. Wiedziałam, że dopóki nie pojawią się konkurencje, które uważam za najbardziej miarodajne, czyli spontaniczne i bez przygotowania, będziemy szły łeb w łeb. I tak było.

Doping pomaga?

Mi strasznie – to widać i słychać. Niektórzy na scenie wyłączają się i zamykają w sobie – skupiają się na tym, co mają przedstawić. Ja tylko czekam na odzew. Gdyby nie reakcja pu-



Jak co roku, kandydatki do miana Najmilszej musiały wykazać się w szeregu nietypowych konkurencji.

bliczności, to nie byłoby mnie takiej, jaką byłam na scenie.

Gdy widzę, że publiczność reaguje pozytywnie, to idę dalej. Jak w życiu – po wyborach usłyszałam od znajomych, że nie zrobiłam na scenie nic, z czym nie mogłabym wyskoczyć na imprezie czy między zajęciami. Jeśli tylko pojawia się interakcja z publicznością, to automatycznie się nakręcam. Wtedy pomysły same się pojawiają.

Jaka była Twoja pierwsza myśl po wyjściu z Rotundy?

Byłam już bardzo zmęczona. To były cztery wyczerpujące godziny zmagania, a siedziałyśmy tam już od jedenastej. W momencie, gdy wychodziłam, pierwsza myśl, to wyjść poświętować z równie zmęczonymi znajomymi, oderwać się od wszystkiego.

Co w tym roku okazało się najtrudniejsze?

Technika – chyba ciąży nade mną jakieś fatum, bo zarówno na UJ, jak i na wyborach krakowskich, wszystkie przygotowane piosenki się zaczynały i szły w złym momencie. Na UJ zacięła się także prezentacja multime-

dialna. Był pech, ale tym samym mogłam się sprawdzić.

Który moment wyborów wspominasz najlepiej?

Moment w którym ucichły przyśpiewki „UJ się uczy” na rzecz wspierających okrzyków

„UJ, UJ, UJ!” – wykrzykiwanych nie tylko z ust studentów naszego Uniwersytetu.

Wolałabyś zostać miss juwenaliów?

Gdyby to były wybory miss, to nawet bym nie startowała. To

jest czas juwenaliów, zabawy. Najmilsza jest bardzo sympatycznym tytułem – o wiele bardziej zabawowym niż miss. Zabawa w myśl zasady „Nie musisz być piękna, żeby być najmilszą” jest o wiele przyjemniejsza.

ROZMAWIAŁ MIŁOSZ KLUBA



Ogród profesorski nareszcie dostępny

Z okazji Święta Uniwersytetu Jagiellońskiego 12 maja otwarto ogród profesorski. Znajduje się on pomiędzy Collegium Maius a Collegium Witkowskiego i jest ogólnodostępny.

Przez wiele lat zaniebawiany i niedostępny, ogród profesorski teraz jest atrakcyjnym miejscem do wypoczynku i zadumy w ścisłym centrum miasta. Wytoczono w nim alejki, a na gości czekają ławki, krzewy, kwiaty, ozdobne rośliny iglaste, a nawet poziomki. Związek z uczelnią podkreśla nie tylko nazwa i lokalizacja – na terenie ogrodu znajdują się też rzeźby i makiety urządzeń astro-nomicznych.

Ogród jest częścią dawnych ogrodów profesorskich, które obejmowały znacznie większy obszar w okolicach dzisiejszego Collegium Witkowskiego.



Ekspedycja Naukowa do Afryki 2010

Errol w Afryce Subsaharyjskiej

Czy Errol Tapiwa Muzawazi w ogóle żyje? Jak tak, to gdzie i z kim jest teraz? Co już zrobił, a co jeszcze przed nim?

BEATA KOŁODZIEJ

Student Uniwersytetu Jagiellońskiego samotnie przemierza obecny etap ekspedycji: Togo, Benin i Nigerię. Ale ta samotność to pozór. Przecież codziennie spotyka się z Afrykańczykami, rozmawia z nimi, poznaje ich życie.

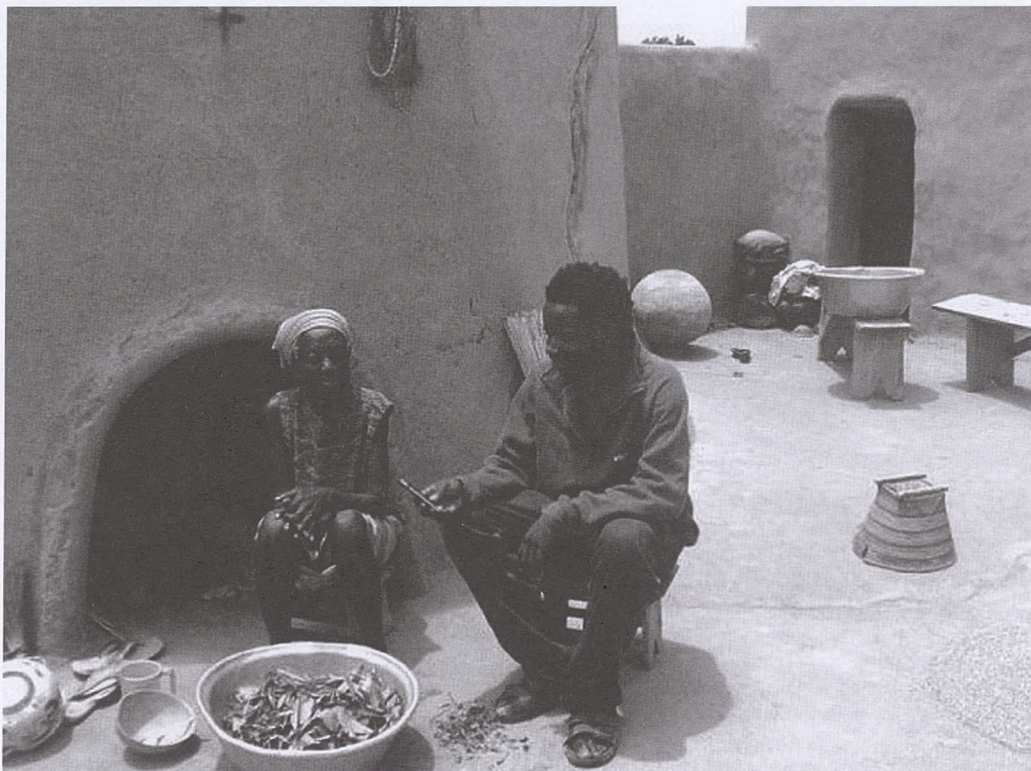
Kilka tygodni temu Andrzej Staroń, uczestnik stały i dokumentalista wyprawy, zrezygnował z dalszej podróży. – Nie mogłem znieść gorącego klimatu. Myślę, że nie przygotowałem się dostatecznie – wyjaśnia powody decyzji.

Errol po rezygnacji Andrzeja przez dwa tygodnie sam pokonywał trasę – część Senegalu i Mali. Tam dołączył do niego Paweł Seweryn, który towarzyszył mu jeszcze w Burkina Faso i Ghanie.

Na temat współczesnych problemów Afryki Errol szuka dyskutantów wśród artystów, polityków, profesorów. Najwięcej czasu poświęca jednak rozmowom ze zwykłymi ludźmi, przypadkowo napotkanymi osobami, rolnikami, młodzieżą, dziećmi, mieszkańcami slumsów. To oni są „prawdziwym głosem Afryki”.

Na początku wakacji do ekspedycji dołączy prof. Maria Flis oraz prof. Iwona Borowik. Będą realizowały swoje projekty badawcze w Kamerunie, Gabonie i Angoli. Do Angoli zamierza także przylecieć Natalia Czopek, portugalistka. Interesuje ją też Namibia i Botswana.

Nie ma osoby, która chciałaby towarzyszyć Errolowi w targanej wewnętrznymi konfliktami zbrojnymi Demokratycznej Republice Konga. Miejmy nadzieję, że wróci stamtąd cały i zdrowy i szczęśliwie zakończy podróż. W ostatnim etapie: Zimbabwe,



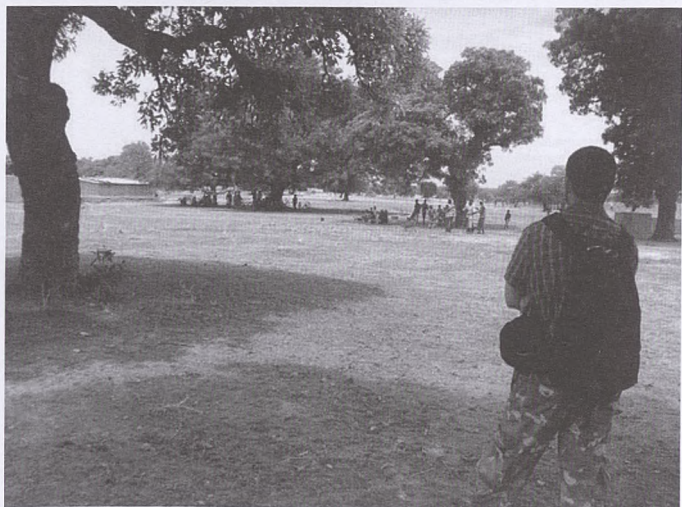
Errola najbardziej interesuje życie zwykłych ludzi.

Mozambik, Suazi i RPA wezmą udział Karolina Dacyl, Tomek Kwilosz i Kasia Musiałek. To już nie będzie samotność. W październiku czekamy na szczęśliwy happy end!

Odpoczynek w cieniu baobabu.



Paweł obserwuje afrykański rytuał pogrzebowy.



Festiwal Afrykański

Zmysły. Inspiracje. Rytm

Pod takim hasłem odbył się IV już Festiwal Afrykański w Krakowie, będący inicjatywą studentów z Afrykańskiego Koła Naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

BEATA KOŁODZIEJ

Festiwal Afrykański to opowieść o rozgrzanym słońcem piasku, zapachu powietrza, pasji



i wibrującym rytmie współczesności i przeszłości. To przypomnienie, że na Czarnym Lądzie jest 55 państw i prawie miliard mieszkańców, z których większość wywalczyła niepodległość

dokładnie 50 lat temu. To również nasza opowieść o Afryce – mówią organizatorzy wydarzenia.

Cykl imprez poświęconych szeroko pojętej kulturze Czarne-

go Łądu trwał pięć dni. W programie znalazły się koncerty, wystawy, slajdowiska, wycieczki. Nie zabrakło tradycyjnych potraw afrykańskich, przygotowanych przez Filipa Kitundu, przewodniczącego AKON-u. Z myślą o poliglotach zorganizowano warsztaty języka shona i swahili, a zainteresowani tańcem mogli pobrać lekcje u Alaina Neboueta Clovisa z Kamerunu. Festiwal zakończył się 25 maja, czyli w Światowy Dzień Afryki, debatą na temat miejsca Polski w Afryce. Co Afryka ma do zaoferowania naszemu krajowi? Jakie korzyści możemy czerpać ze współpracy z dalekim kontynentem? – Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć ambasadorzy i dyplomaci w Klubie pod Jaszczurami.

Rozmowa z Filipem Kitundu, koordynatorem festiwalu afrykańskich

Łącznik dwóch kultur

Filip Kitundu koordynował przygotowania i przebieg wszystkich dotychczasowych festiwali afrykańskich w Krakowie. Student psychologii UJ od dwóch lat jest przewodniczącym AKON-u. Jako pół-Tanzańczyk, pół-Polak, próbuje budować pomost między Polską a Afryką. Fascynują go nietypowe zjawiska na temat psychiki człowieka. Uwielbia gotować.

Czy organizacja takiego wydarzenia jest trudna?

Na pewno wymaga wiele wysiłku od wielu osób. Przygotowanie i realizacja programu zajmuje dużo czasu. Na szczęście osoby, które się w to angażują, robią to z przyjemnością i traktują bar-



dziej jako hobby, sposób na rozwijanie zainteresowań.

I festiwal był na małą skalę. My, jego organizatorzy, mieliśmy mniejsze doświadczenie w robieniu takich imprez. Nasze doświadczenia były też różne, np. ja, kiedy chodziłem do szkoły w Tanzanii i chcieliśmy ze znajomymi zorganizować jakąś większą imprezę, były na to gotowe środki. Tutaj trzeba wiele zachodu, by takie zdobyć.

Ale udało się je zdobyć?

Tak, choć jak mówię, trzeba sobie zadać wiele trudu.

Jesteś zadowolony z tegorocznego festiwalu?

Mam wrażenie, że brakowało pewnej atmosfery, takiej, jaka towarzyszyła nam w latach poprzednich. Może to dlatego, że organizowaliśmy go między dwiema tragediami: Smoleń-

skiem i powodzią. Spowodowało to odwrócenie uwagi społeczeństwa i mediów od krakowskich wydarzeń kulturalnych. Ze względu na powódź program festiwalu został okrojony, np. nie odbył się wieczór poezji południowoafrykańskiej, imprezy na powietrzu, mecz Afryka kontra reszta świata.

Które imprezy cieszyły się największą popularnością?

Może nie popularnością, a frekwencją. Najwięcej osób przyszło na otwarcie i na zakończenie festiwalu.

Zaobserwowałaś wzrost zainteresowania kulturą afrykańską w Krakowie od czasów I festiwalu?

By na to dobrze odpowiedzieć, musiałbym przeprowadzić badania (śmiech). W tym roku wyszliśmy bardziej poza struktury uniwersyteckie, tzn. zdecydowanie mniej imprez było w budynkach UJ, a znacznie więcej poza nimi, stąd też przybyło więcej niż w latach ubiegłych gości spoza środowiska akademickiego.

ROZMAWIAŁA BEATA KOŁODZIEJ

Wyzwanie dla kreatywnych

Konkurs fotograficzny CITTRU i Wszechnicy

Od 1 do 30 czerwca 2010 r. można zgłaszać prace do ogólnopolskiego konkursu na fotoreportaż „Młodzi = Przedsiębiorczy?” – organizowanego przez dwie jednostki UJ: Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu oraz Wszechnicę UJ. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Konkurs jest próbą zebrania wizualnych odpowiedzi na pytanie zadane w tytule. Organizatorom szczególnie zależy na fotografiach, które będą głosem w dyskusji, wyrażą opinię autora na temat postaw przedsiębiorczych (lub ich braku) wśród ludzi młodych, ich biznesowych pomysłów i aktywności. Fotoreportaże mogą odnosić się do konkretnych sytuacji, wydarzeń jak również do opinii oraz przekonań związanych z tym, czy młodzi są przedsiębiorczy i w jaki sposób ta cecha się przejawia.

Konkurs jest jednym z wydarzeń organizowanych w ramach projektu „Szkoła Przedsiębiorczości UJ – Innowacje i biznes” realizowanego od 2008 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Celem projektu jest komplek-

sowe wsparcie młodych przedsiębiorców poprzez szkolenia, doradztwo i dotacje finansowe oraz promocja przedsiębiorczości.

Główną nagrodą w konkursie jest 5000 zł. Organizatorzy przewidzieli również dwa wyróżnienia po 1500 zł oraz nagrodę specjalną Akademii Fotografii w Krakowie: Profesjonalny Kurs fotografii cyfrowej. Ponadto najciekawsze prace zostaną zaprezentowane podczas wernisażu zorganizowanego w Muzeum Historii Fotografii w Krakowie.

SZCZEGÓŁY DOTYCZĄCE KONKURSU (W TYM WARUNKI TECHNICZNE FOTOGRAFII ORAZ REGULAMIN) MOŻNA ZNALEŹĆ NA STRONIE: WWW.CITTRU.UJ.EDU.PL

Konkurs Wiedzy Turystycznej „InvenTur”

Lubisz podróżować? Poznawać nowe kraje i poszerzać swoją wiedzę o nich? Interesuje cię turystyka i wszelkie jej aspekty? Już w listopadzie będziesz miał okazję sprawdzić swoją wiedzę z tego zakresu.

Już teraz chcemy zachęcić wszystkich studentów i studentki krakowskich uczelni do wzięcia udziału w Konkursie Wiedzy Turystycznej, organizowanym przez Koło Naukowe Turystyki i Rekreacji InvenTur Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Patronat honorowy nad Konkursem objął Rektor UEK prof. dr hab. Roman Niestrój.

Pierwsza jego edycja zaplanowana jest na 16 listopada 2010 r. Konkurs kierujemy w szczególności do studentów kierunków związanych z geografią, turystyką czy zarządzaniem w turystyce a także do wszystkich tych, których pasją jest poszerzanie swojej wiedzy z zakresu krajoznawstwa, geografii czy ekonomii turystyki, lub po prostu znają i interesują ich główne kierun-

ki i trendy rozwoju współczesnej turystyki.

Nadchodzą wakacje, a to idealny czas na odkrywanie nowych zakątków świata. Zachęcając więc do aktywnego udziału w turystyce w sezonie wakacyjnym, zachęcamy również do udziału w naszym Konkursie!

Na zgłoszenia nadsyłane drogą mailową na adres inven-tur.zgloszenia@gmail.com czekamy od 7 października do 10 listopada 2010 r. Podać należy: imię, nazwisko, datę urodzenia, adres, nazwę uczelni i kierunek studiów oraz nr tel. do kontaktu.

Liczba uczestników jest ograniczona, a o udziale zdecydować kolejność zgłoszeń, dlatego im wcześniej, tym lepiej. Atrakcyjne nagrody czekają!

Nowa sieciowa wizytówka UJ

Coroczne święto Uniwersytetu zostało uświetnione także w wirtualnej przestrzeni. Od 12 maja, pod tym samym adresem, ruszył nowy portal Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Większość stron internetowych instytucji jest raczej ubogiej treści, nie zachęca też wyglądem (co jest szczególnie ważne dla kandydatów na studia). Ale strona główna jest wizytówką całego uniwersytetu. I choć przez wiele lat funkcjonująca dotąd strona internetowa prezentowała się przyzwoicie, a także miała czytelne główne menu, z czasem jednak stała się coraz mniej funkcjonalna. Rozbudowywały się kolejne kategorie w odnośnikach menu, zdaniem wielu była także „staromodna”.

Od maja www.uj.edu.pl to nie tylko strona, ale i portal o nowoczesnym wyglądzie, bardzo przejrzystym menu, a właściwie kilkoma „menu”, po prawej i lewej stronie, a także „duże” tematyczne odnośniki na samej górze. Efektu wizualnego i marketingowe dodaje banner na górze, gdzie znajdują się najświeższe informacje, a nawet reklama samego uniwersytetu. Kiedy teraz porównujemy się ze stroną internetową choćby UW, już wiemy,



komu należy się pierwsze miejsce w rankingu pod względem komunikacji internetowej.

Ale to nie wszystko, ostatnio zmienił się także nieco wygląd portalu USOSweb, a także uruchomiono Punkt Logowania, dzięki któremu nie musimy się logować osobno do USOSweb, poczty uj.edu.pl, czy do platformy Pegaz.

Dla tych, którzy nie mieli okazji odwiedzić starszej wersji strony internetowej, ostatnią szansą jest odwiedzenie jej pod adresem poprzednia.uj.edu.pl.

ZOFIA BEDNAROWSKA



Na czym polega polityka?

Łatwo się złamać

O dylematach etycznych polityka, uczestnictwie młodych osób w polityce, heroizmie i pokorze, z Jarosławem Gowinem rozmawiają Martyna Słowik i Marek Peptowski.

Czy polityk, żeby być skutecznym, może i powinien być etyczny? Czy nie jest to sfera publiczna skażona przez nieetyczne zachowania?

Polityka jest sferą zahaczającą o to, co demoniczne. To jest domena władzy, a władza – nawet dobra – oznacza instrumentalne traktowanie rządzonych. W związku z tym polityka spośród wszystkich profesji i dziedzin życia jest najbardziej ryzykowną moralnie. To nie znaczy, że polityk jest skazany na to, żeby być łajdakiem. Jeżeli chce uniknąć takiego finału, to powinien ze szczególną uwagą analizować swoje działania pod kątem moralnym. Nikt bardziej niż polityk nie powinien być człowiekiem sumienia. Natomiast jest też pytanie o skuteczność – czy polityka wyzuta z wartości może być skuteczna? Na krótką metę, na ogół tak się dzieje. Na dłuższą metę polityka bez wartości kończy się w sposób opłakany. Bardzo ciężko jest być etycznym politykiem, ale mimo wszystko jest to możliwe. Przy najmniej jako ideał, do którego ciągle się dąży.

Czy postępowanie Mira i Zbycha było etyczne?

Zbychu i Miro powinni zniknąć ze sceny politycznej jak najszybciej i bezpowrotnie. Dlatego, że w ich działaniach ważną rolę odgrywało pełnienie funkcji usługowych wobec szmeranych biznesmenów. Oczywiście, że politycy powinni działać na rzecz biznesu, ale nie na rzecz konkretnych przedsiębiorców, tylko na rzecz tworzenia równych szans, wolności gospodarczej i poprawienia prawa gospodarczego. Jeżeli ktoś działa na korzyść konkretnego przedsiębiorcy, to po prostu łamie zasadę równości wobec prawa i powi-

nien ponieść surową karę polityczną, a być może także karę w sensie prawnym.

Czy nie jest Pan zmęczony i zdegustowany obecną jakością polityki?

Na pewno ta jakość powinna być wyższa. Jestem człowiekiem obdarzonym dobrą pamięcią i wiem, że nigdy po 1989 roku nie było kryształowo. Dobrze jest sięgać po lektury sprzed lat. Niedawno czytałem historię III RP napisaną przez Antoniego Dudka („Historia polityczna Polski 1989-2005” – red.). Ta lektura przypominała mi, jak po pierwszych w pełni demokratycznych wyborach w 1991 roku, nowy rząd był budowany w rozmowach i negocjacjach tzw. „piątki” z tzw. „siódmką”. My mamy jednego koalicjanta i idzie ciężko, a tam było 12 partii, które musiały się jakoś dogadać. Odbывało się to metodą targów, koncesji – ty bierzesz to, my tamto. I jeszcze musiało coś zostać do podziału między dziesięć pozostałych partii. Wydaje mi się, że polska polityka stopniowo się profesjonalizuje – raczej w dobrym tego słowa znaczeniu. Raczej, bo więcej zapału i ideowości było na początku lat 90. Systematycznie też wpływa z siebie postaci w rodzaju Andrzeja Leppera. Wygląda na to, że za chwilę wypłuje także Zbycha.

Porozmawiamy o udziale młodych osób w polityce. Pan i Pana koledzy wchodziliście do polityki w korzystnym okresie, czyli już po załamaniu starego systemu i kształtowaniu się nowego ładu politycznego. Czy w dzisiejszych czasach nie jest tak, że młodzi wchodzą do polityki z uwagi na własny interes, bez wartości i tej warstwy ideowej?

Każde pokolenie jest bardzo różnicowane. W moim pokoleniu tak samo nie brakowało karierowiczów, a w waszym pokoleniu nie brakuje takich, którzy angażują się w politykę ze względów ideowych. Ja nie jestem zwolennikiem zbyt wczesnego wchodzenia w politykę, bo – jak mówiłem – to jest dziedzina moralnie bardzo ryzykowna. Trzeba być człowiekiem dobrze uformowanym, żeby nie pogubić się na tych bezdrożach. Mnie uformowały dwa doświadczenia. Pierwsze doświadczenie z lat 70., kiedy byłem bardzo młodym człowiekiem. Czasy komunizmu i kompletnego zastraszenia, gdzie nikt nie odważył się mówić tego, co myśli. I nagle w tym świecie ludzi zakneblowanych, pojawiła się niewielka grupka straceńców – tych, którzy zaczęli głośno mówić prawdę. Mam na myśli tzw. opozycję demokratyczną lat 70. To było dla mnie przełomowe. Drugie, to przełom lat 80. i 90., kiedy moi bohaterowie przejęli władzę. Wtedy z przerażeniem zobaczyłem, że ludzie, którzy potrafili się opierać esbencji, potrafili przetrzymać próbę inwigilacji, zastraszeń i pobić, pękają jak zapalki przy pokusach władzy. Widziałem, jak wielu tych bohaterów gubi charakter i zasady. To pierwsze doświadczenie wskazywało na wielkość człowieka. Było wezwaniem do heroizmu. O tyle drugie było przykładem kruchości natury ludzkiej i lekcją pokory. W życiu każdego człowieka może pojawić się przepaść moralna, pustka, w którą bardzo łatwo wpaść. To podwójne doświadczenie – heroizmu i pokory – chciałbym dedykować czytelnikom tego wywiadu.

Według Pana, polityka to zawód czy powołanie?

I jedno, i drugie. Polityka pojmowana tylko jako zawód, bar-

dzo szybko kończy się jakimś wypaleniem, utratą motywacji, popadnięciem w przyziemny pragmatyzm. Z drugiej strony, polityka nie może być traktowana jedynie jako poryw poczucia misji, ale musi być robiona w sposób bardzo profesjonalny. Ten poziom profesjonalizmu w polskiej polityce zwiększył się, ale ciągle brakuje przedstawicieli dwóch grup zawodowych, które mogłyby w polityce odegrać bezcenną rolę. Mam na myśli ekonomistów i prawników. Dzięki finansowaniu partii politycznych z budżetu te partie zaczynają przypominać jakieś twory z prawdziwego zdarzenia. Nie są już pospolitym ruszeniem, jak w latach 90., które przy byle okazji rozpieczętują się na różne strony. Mamy teraz uchwalić przełomowy projekt, obligujący wszystkie partie do powołania instytutów badawczych (think tanków), tworzących zaplecze eksperckie dla działalności partii. Jeżeli to się uda, będzie to ogromny krok do przodu.

Polityka znieczula, może zupełnie stępić moralność. Jako człowiek wierzący, jakie ma Pan recepty na to, aby nie ulec takiemu znieczuleniu do końca?

Jeżeli mogę wskazać jakieś antidotum, to na pewno pomaga ciągła troska o własną duchowość przez modlitwę i możliwie intensywne życie religijne. I druga rzecz – jak najczęstsze przebywanie poza światem polityki. Ja celowo wyprowadziłem się z hotelu sejmowego po to, żeby mieć jakąś przestrzeń, w której zamknąć za sobą drzwi i zapominać o polityce. Czytam poważne książki, słucham muzyki. Natomiast, jeżeli ktoś tkwi w polityce od rana do nocy, to pojawia się potężne ryzyko duchowego wyjałowienia. Duchowego, a w ślad za tym i moralnego.

Spacerem po Krakowie

Trzynasta dzielnica

Według numerologii liczbę trzynastę należy omijać szerokim łukiem. I rzeczywiście jej unikamy, o Dzielnicy XIII mało się mówi, rzadko się tam bywa. Pomimo tego zapraszam właśnie tu, do Podgórza, bo feralna liczba, według ekspertów, oznacza także potencjał.

MONIKA SKOWRON



Dziś na Placu Bohaterów Getta zobaczyć możemy krzyż, których właściciele już nie ma.

Zaborczy zaborca

Po pierwszym rozbiórze Polski prawy brzeg Wisły dostał się Austriakom, którzy upatrzili sobie te ziemie jako kryjące potencjał szybkiego rozwoju i obdarzyli je „zaborczą miłością”. Czy z wzajemnością? – źródła na ten temat milczą.

Sny o metropolii

Niedługo potem austriacki inżynier opracował plan rozwoju przyszłego miasta. Zakładał on powstanie 200-tys. Podgórza. Jak na tamten czas było to nierealne jak tanie loty – cały Kraków razem z Kleparzem liczył wtedy zaledwie 10 tys. mieszkańców! W tym jednak rozmachu kreślenia przyszłej mapy Podgórza widzimy nie tylko sympatię zaborcy do tych terenów, ale także zapowiedź przyszłości.

(Bez)wolne Podgórze

W 1784 roku cesarz Józef II nadał Podgórzu status wolnego królewskiego miasta. Wraz z nim wiele przywilejów, a nawet własny herb. Chwilowo (za Księstwa Warszawskiego) Podgórze oddało się Krakowowi, potem (w czasie Wolnego Miasta Krakowa) uległo Austrii, wcale nie poznawszy uroku wolności.



Związek nie zawsze toksyczny

Podgórze wyciągnęło wiele korzyści ze związku z monarchią Austro-Węgierską. Dzięki temu od początku XIX wieku połączone było z Krakowem mostem, a pod koniec wieku linią kolejową. Ze względu na dogodną położenie nad brzegiem rzeki, gospodarce przywileje cesarskie (np. zwolnienie z podatków, które skusiłoby każdego, nawet i dziś) rozwijał się tu przemysł.

Małżeństwo z rozsądku

Podgórze dostrzegł w końcu i Kraków. Na korzyść połączenia miast przemawiała konieczność kosztownych robót (budowa

portu, regulacja Wisły). Zaręczyny odbyły się w 1913 roku, kiedy podjęto decyzję o połączeniu miast. Wtedy prezydent Krakowa, Juliusz Leo, Podgórze określił jako „perłę w pierścieniu gmin Kraków otaczających”. Oficjalnie związek zalegalizowano dwa lata później.

Wydarzenia, dla których słów brakuje

Niestety Niemcy w czasie II wojny światowej nie obeszli się z Podgórzem łaskawie. W 1941 roku utworzyli tu getto żydowskie, otoczone murem z trzema bramami. W ciasnocie, w uwłaczających warunkach, żyło tu 17 tys. Żydów, z których większość zakończyła życie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.



Fabryka Schindlera przy ul. Lipowej 4.

Nieobecni bohaterowie

5 lat temu postanowiono zaznaczyć obecność mieszkańców getta, zmieniając wygląd pl. Bohaterów Getta (wtedy pl. Zgody). Dziś na placu zobaczyć możemy krzesła, których właściciele już nie ma. Ekspozycja ta nawiązuje do wystawiania na plac mebli w czasie likwidacji getta w 1943 roku.

Lekarstwo nie tylko na chorobę

Przy pl. Zgody 13 mieściła się apteka „Pod Orłem”, w której pracował jedyny Polak w getcie – Tadeusz Pankiewicz. Aptekarz pomagał nie tylko w chorobie, ale także w niedoli. Apteka stała się miejscem pomocy dla Żydów, a jej właściciel opisał trudne czasy w książce „Apteka w getcie krakowskim”.

Fabryka życia

„Jedna godzina życia to też życie” – pisał Thomas Keneally w „Liście Schindlera”, książce, która opisuje Fabrykę Schindlera przy ul. Lipowej 4. Robiąc co w jego mocy Oskar Schindler, właściciel Niemieckiej Fabryki Wyrobów Emaliowanych, mógł kierować się właśnie taką logiką.

Schindler przybył do Krakowa kierowany chęcią zysku, jednak początek likwidacji getta wywarł na nim wielkie wrażenie. Zatrudnionych w fabryce Żydów przestał traktować wyłącznie jako siłę roboczą, ale zaczął ich chronić przed urojeniami nazistów. Pośród wielu wymówek używał tej, że gdy ktoś szkodzi jego robotnikom, szkodzi interesowi fabryki, wobec czego wystąpi do niemieckiego rządu o odszkodowanie.

Z podgórzaninem o podgórzanach

Podgórze to nie tylko wczoraj, to także dziś. Podobno podgórzanie „choćby nie znali się osobiście, rzucają się sobie w objęcia (...) i czym prędzej idą na wódkę z plotkami, a jeśli są abstynentami (przypadek raczej wyjątkowy) – na plotki z czarną kawą (...) z podgórzaninem o podgórzanach, podgórzanach i Podgórzu”. A autorka to zasłyszawszy, odnotowuje ku uwadze czytających.

Kobierzyn: miasto – ogród

Kobierzyn – większości z nas kojarzy się dość jednoznacznie: szpital psychiatryczny. Jednak mało kto wie, że cały ten obiekt został wybudowany w oparciu o koncepcję samowystarczalnego miasta-ogrodu i był zaliczany do najpiękniejszych, najnowocześniejszych i najbardziej funkcjonalnych placówek tego typu w Europie.

MARZENA KALETA

W 1907 roku Sejm Krajowy przyjął uchwałę o budowie Zakładu dla Nerwowo i Umysłowo Chorych w Kobierzynie pod Krakowem. Realizacja tego projektu przypadła wybitnemu krakowskiemu architektowi Tadeuszowi Strykowskiemu. Cały kompleks szpitalny wzniesiono na planie mającym się stylizować na kształt wielkiego motyla. Na obszarze 52 ha wybudowano 15 pawilonów szpitalnych mieszczących 800 chorych i ok. 40 budynków administracyjnych i pomocniczych. Szpital posiadał także własne uprawy rolne i ogrodnictwo, własną piekarnię, pralnię, kuchnię, kotłownię, elektrociepłownię, warsztaty techniczne i terapii zajęciowej, park, boisko, teatr, kaplicę i cmentarz. Transport wewnętrzny stanowiła kolejka wąskotorowa oraz konie i zaprzęgi. Zakład posiadał również bocznice kolejową wiodącą do stacji w Swoszowicach.



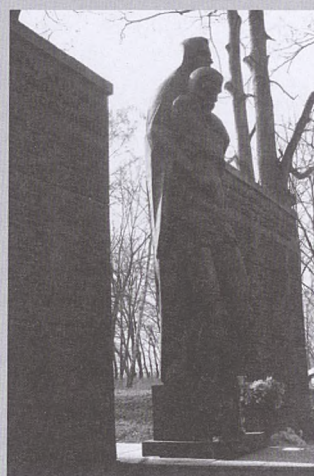
Park i budynek szpitalny.

wicach. Architektonicznie nawiązywał on do wzorów niemieckiego modernizmu. Cały kompleks został urządzony wraz z parkiem z pięknymi alejami: lipową, kasztanową, brzoźową, klonową, akacjową, topolową i jarzębinową.

Oficjalne otwarcie nastąpiło w 1917 roku. Wprowadzono także nowe metody leczenia, jak terapia zajęciowa polegająca na pracy w ogrodzie, sadzie czy w warsztatach m.in. introligatorskim, stolarskim, szewskim, krawieckim.

W czasie II wojny światowej władze niemieckie dokonały eksterminacji pacjentów szpitala – ideologia nazistowska zakładała eliminację osób słabych i niepełnosprawnych. 23 czerwca 1942 roku wywieziono ok. 500 pacjentów do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tych, którzy byli zbyt słabi na transport, rozstrzelano na terenie szpitala. Dziś na terenie szpitala mieści się pomnik upamiętniający to wydarzenie oraz tablica, na której umieszczone są nazwiska ludzi, którzy „mieli zostać bezimienni”.

Po wojnie placówka wznowiła działalność. Był to czas odbudowy i modernizacji. Utworzono nowe oddziały, a od 1990 szpital uzyskał status prawny Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej. Do dziś, na dość zaniedbanym terenie, trwają prace adaptacyj-



no-modernizacyjne i w miarę pozyskiwanych środków odnawiane są niektóre części szpitala. Tak na przykład w latach 1994-1996 ze środków Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa została odnowiona kaplica.

Placówka, chcąc się rozwijać, przyjęła niedawno wycieczkę z krakowskiego oddziału PTTK, oprowadzając ją po terenie szpitala i opowiadając jego historię. Zapowiadane są również kolejne tego typu wyprawy, by móc poznać to ciekawe miejsce. Ale będąc już na Kampusie, to zaledwie kilka przystanków w stronę Skawiny, więc każdy z nas może również na własną rękę wybrać się tam na małą przejażdżkę, by poznać szerzej ten zakątek Krakowa.

... i seks (cz. ostatnia)

Zastanawiałem się, o czym chciałbym napisać na koniec. Co warto byłoby wpisać zamiast wielokropka w moim ostatnim wujowym felietonie? Postanowiłem, że będzie o... odpowiedzialności. Temat jak widać dość patetyczny i ciężki, ale na swoje usprawiedliwienie powiem, że dowcipy, w których występuje seks i pożegnanie znam tylko o pogrzebach, więc ich przytaczanie byłoby niestosowne raczej.

Wybrałem odpowiedzialność, bo brata się ją z seksem chyba tylko po chrześcijańsku, a to trochę uwłacza jednemu i drugiemu. Nie chrześcijaństwo uwłacza oczywiście, ale zapomnianie o tym, że kiedy spotykamy drugiego człowieka, automatycznie stajemy się za niego odpowiedzialni, zwłaszcza w łóżku. Bo owszem, pisałem kiedyś, że do łóżka poza seksem nic brać nie powinniśmy, że w łóżku chciałbym seks a nie Polskę zobaczyć (parafrazując poetę), ale jeśli na siłę wyrzucać będziemy z niego wszystko, co nam przeszkadza, to może się okazać, że wyrzucimy też partnera. Tutaj pojawia się właśnie odpowiedzialność. Seks to gra, w którą grać jest bardzo przyjemnie, ale nie za wszelką cenę. To jak towarzyska partia tenisa, do której podchodzi się z entuzjazmem, a nie z chęcią mordu wypisaną na twarzy. Grać trzeba miękko, żeby nie doznać kontuzji i nie skrzywdzić partnera, a wtedy można ugrać naprawdę wiele.

Seks to śmiertelnie poważna zabawa, prowadząca często do uzależnienia. Pewien mężczyzna opowiadał mi niedawno o swojej kochance. On sam był pod pięćdziesiątkę, jego kobieta była w moim wieku. Ona go kochała, a on miał rodzinę, której nie mógł zostawić. Ona wiedziała, że on nie zostawi rodziny, a on uważał, że wszystko sobie wyjaśnili, więc układ jest czysty. Kiedy mężczyzna dotarł do nieudanej próby samobójczej swojej kochanki, po której ją wreszcie zostawił („tę wariatkę jedną taką i owaką”), chwiejnym krokiem opuściłem lokal. Postanowiłem też, że w ostatnich kilku słowach trzeba wspomnieć o odpowiedzialności. O tym, że granice wolności w łóżku wytyczają nam nie podręczniki seksuologiczne, nie kolorowe pisma, nie porady z for internetowych, ani nie opowieści znajomych, tylko druga osoba. Ta, która zawiera nam swoje ciało, całą siebie.

Mateusz Świstak
(dzięki za wspólnie spędzony czas)

student w stylu EKO

Zielony turysta

Wakacje zbliżają się wielkimi krokami, trzeba wymyślić gdzie, jak i po co jechać. Z pomocą i nowymi pomysłami przyjdą mogą organizacje, które proponują nam wypoczynek według wskazówek Eko-turystyki. W pierwszej chwili pewnie przychodzi wam na myśl spanie w prowizorycznym szałasie zbudowanym własnymi rękoma gdzieś w puszczy Amazońskiej. I choć wielu (szczególnie moich znajomych, biologów) dałoby się pokroić za takie wakacje, to niekoniecznie tak muszą one wyglądać. Żeby twoje wakacje były Eko wystarczy zaplanować je wg kilku prostych zasad:

MIEJSCE:

codzie chwalicie, swego nie znacie, to przysłowie które wspiera Eko-turystykę. Bo to jest tak: wydajemy sporo pieniędzy na światowe wojaże, spalamy paliwo, używamy energii, wspieramy finanse Egiptu, a tak naprawdę nie wiemy co się dzieje w Łodzi. Może w te wakacje zaplanujecie jakieś krajowe wycieczki? Ja mam zamiar pojechać na Kaszuby i na Mazury. Odkrywajcie nie tylko dziedzictwo kulturalne, ale także przyrodnicze!

PODRÓŻ:

rower, nogi, pociąg, autobus. Unikajcie samochodów i samolotów, zresztą pisałam o tym już wcześniej.

ZAKWATEROWANIE:

szukajcie Eko-hosteli, to takie miejsca, które podają lokalną żywność, segregują śmieci itp. Bliska jest im idea Eko. Najlepiej, jeśli kwatery są prowadzone przez lokalnych mieszkańców, w ten sposób wspieracie lokalny biznes. Oczywiście świetnym wyjściem jest namiot czy spanie pod gołym niebem! Pamiętajcie tylko o zabraniu swoich śmieci

Turyści zwykle zużywają więcej wody, niż lokalni mieszkańcy, tak jest



na przykład na Hawajach i Barbadosie, gdzie przyjezdni używają 10 razy więcej wody niż rezydenci. Także turyści tworzą presję na inne źródła, jak jedzenie czy energia. Wymuszają większą produkcję, hodowlę, zużycie. To powoduje wycinanie lasów, przekształcanie łąk w pola uprawne, wykorzystywanie źródeł wody. Oczywiście zwiększają też zanieczyszczenie w danym miejscu, zmieniają jego kulturę, wymuszają pewne mechanizmy, przekształcają środowisko naturalne tak, żeby było bardziej przyjazne turystyce. Niszczą naturalne rezerваты, by ludzie mogli je oglądać.

Jednak temu wszystkiemu można zapobiegać. Coraz mocniejszy staje się ruch zrównoważonej turystyki. Co najlepsze, nie potrzeba wiele pieniędzy, żeby być zielonym turystą. Wystarczy docenić lokalną kulturę, zacieńcie od najbliższego sąsiedztwa. Myślcie nie tylko o sobie, swoich wygodach ale też o dobrze mieszkańców do których przyjechaliście. Poznawajcie ich jako naród, ich kulturę, lokalne tradycje, jedzenie.

Pamiętajcie, żeby jak najbardziej ograniczyć negatywny wpływ na nasze środowisko, przypomnijcie sobie co pisałam o śladzie ekologicznym!

ZIELONYCH WAKACJI!

MONIKA KOTULAK

Dalsza lektura:

<http://www.praguepost.cz/PPE-F/07SC040114.pdf>

<http://www.gogreentourism.com/>

<http://www.eko-tourist.krakow.pl/>

www.zielonekarpaty.org.pl

http://natura2000.org.pl/index_szkolenia.php?dzial=5

Media oczami socjologów

W pajęczynie manipulacji

Uważacie, że media to jedna wielka kryptoreklama? A może jesteście odmiennego zdania, że to właśnie dzięki prasie, radiu, telewizji i Internetowi człowiek jest tak naprawdę wolny i ma możliwość zbadać każdą sprawę z bezstronnego źródła? W obu przypadkach, ale również wtedy gdy nie macie na ten temat zdania, warto odwiedzić konferencję pt. „Media w Polsce, czyli kto tu kim manipuluje” organizowaną przez Sekcję Medialną Koła Naukowego Studentów Socjologii UJ.

Jest to już druga edycja, w tym roku studenci ponownie będą mieli okazję spotkać wybitnych polskich medioznawców, posłuchać referatów kolegów i wziąć udział w dyskusji. Start 11 czerwca o 13.00 w Collegium Novum.



Zeszłoroczna konferencja.

Chcemy zwrócić uwagę na pewne tendencje i zmusić do dyskusji

Rozmowa z Iloną Rokosz, koordynatorką Sekcji Medialnej Koła Naukowego Studentów Socjologii, współpomysłodawczynią cyklu konferencji „Media w Polsce”.

Co przygotowaliście dla uczestników II konferencji „Media w Polsce”?

Przed wszystkim udało nam się zaprosić znakomitych ekspertów, wystarczy wymienić nazwiska prof. Wiesława Godzica, prof. Tomasza Gobana-Klasa, czy red. Jacka Żakowskiego. Każdy z nich, w zależności od swoich zainteresowań naukowych, opowie o manipulacji mediów od troszkę innej strony.

Zaplanowaliśmy także część integracyjną: obiad w restauracji oraz imprezę w klubie. Sobota to tzw. „dzień studencki”, w czasie którego studenci wygłoszą swoje referaty. Drugiego dnia odbędą się także warsztaty.

Dla kogo są przeznaczone warsztaty i jaki cel przyświecał wam, jako organizatorom?

Warsztaty są przeznaczone dla studentów różnych uczelni i kierunków z całej Polski.

Dla nas najważniejszym kryterium była po prostu chęć uzyskania wiedzy i umiejętności z zakresu public relations, reklamy i dziennikarstwa. Wszystkie te trzy dziedziny są przecież bardzo blisko związane z mediami. Zależało nam na tym, aby uczestnicy konferencji mieli okazję nie tylko do ciekawej dyskusji czy przedstawienia swoich poglądów, ale także do zdobycia praktycznych umiejętności.

Tytuły waszych konferencji są dosyć sugestywne. Czy w ten sposób chcecie zmusić uczestników do polemiki z przyjętym przez was stanowiskiem?

Właściwie każdy podtytuł naszej konferencji kończy się znakiem zapytania. Chcemy zwrócić uwagę na pewne tendencje, zmusić do dyskusji. Kto wie, może na konferencji pojawi się ktoś, kto uzna, że tak *de facto* to dziennikarze są ofiarami manipulacji?

Reklama nie jest manipulacją

Rozmowa z prof. Tomaszem Gobanem-Klasem, medioznawcą, który otworzy II dzień konferencji.

Media manipulują ludźmi od zawsze. Czy można uznać, że jest to ich nieoficjalna misja?

Media, choć same głoszą, iż są przekątnikiem, „oknem na świat”, obiektywnym sprawozdawcą wydarzeń, podają „całą prawdę, całą dobę”, z oczywistych względów muszą dokonywać ostrej selekcji faktów i opinii. Pytanie brzmi: jakimi kryteriami się kierują? Bywają to kryteria profesjonalne, maksymalnie obiektywne, etyczne etc., ale bywają stronnicze, partyjniackie, cyniczne itd. W tym drugim przypadku mówimy o manipulacji, gdy same zapewniają o swej niezależności, obiektywności, trosze o dobro odbiorcy, a tymczasem – niejawnie – są zależne, partyjne, służące partykularnym siłom i interesom społecznym. Nie uważamy za manipulację reklam, gdyż one jawnie ogłaszają czyj interes promują, ale np. wiadomości telewizyjne tendencyjnie dobierające fakty, opinie czy rozmówców.

Czy w ciągu ostatnich lat nastąpiło przewartościowanie idei, które niosą ze sobą media?

Media z każdym rokiem stają się bardziej komercyjne, to znaczy podporządkowane zasadzie zdobywania jak największego zysku swoim właścicielom, a tenże łatwiej się zdobywa pozyskując uwagę odbiorców – która jest swoistym „produktem” oferowanym reklamodawcom – przez łączenie wszelkich form medialnych z rozrywką i to na

co najwyżej średnim poziomie. Tzw. infotainment – informacja w formie rozrywkowej – dominuje już w telewizyjnych serwisach informacyjnych i publicystyce, a format tabloidalny – styl emocjonalny wraz z dramatyczną fotografią – w dziennikach prasowych.

Gdzie leży granica etyki dziennikarskiej: w momencie publikacji materiału czy już w chwili jego zdobywania?

Etyka dziennikarska kryje się w głowie, ale nie tylko dziennikarza, również – a właściwie szczególnie – jego zwierzchnika, tj. redaktora prowadzącego, redaktora naczelnego, właściciela. To oni określają w pierwszej i ostatniej instancji profil swego medium, a zgodnie z prawem prasowym dziennikarz szeregowy ma się stosować do jego charakteru. Nic nie pomoże etyka dziennikarza, gdy nie jest wspomagana etyką sterników mediów. A jak wskazuje obserwacja, ci ostatni mają w głowie raczej słupki oglądalności, wskaźniki sprzedaży, a nie etyczne zalecenia.

EWA SAS

CHCECIE WZIĄĆ UDZIAŁ
W WARSZTATACH ODBYWAJĄCYCH
SIĘ W RAMACH KONFERENCJI?
WYŚLIJCIE SVOJE ZGŁOSZENIE
NA ADRES MEDIA.WLADZA@
GMAIL.COM. WIĘCEJ INFORMACJI
O WYDARZENIU ZNAJDZIECIE
NA STRONIE
WWW.KOLOSOCJOLOGOW.EDU.PL

Ostatnia edycja Niepokornych w roku 2009/2010

Pogodno oraz Foreplay i Uda z Krakowa

Podczas czerwcowej edycji Niepokornych zagra Pogodno i krakowskie, studenckie grupy: Uda oraz Foreplay. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Tomasza Olesia. Impreza odbędzie się w czwartek, 10 czerwca, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5).

Zniknęli na jakiś czas z muzycznej sceny. Ale teraz wracają: w nowym składzie, z nowym albumem „Wasza Wspaniałość” i koncertami. A powszechnie wiadomo, że ich występy są bar-

dzo efektowne. O kim mowa? O grupie Pogodno ze Szczecina, gwiazdzie czerwcowych Niepokornych. Przed zespołem znanym z przebojów „Orkiestra” czy „Pani w obuwniczym” wystąpią dwie krakowskie kapele: Uda oraz Foreplay. W obu grają studenci UJ.

Uda to psychodeliczne, surrealistyczne teksty i post-rockowa muzyka z domieszką jazzu. Nagrali niedawno pierwszy album „Hurtownia Przebiśnięgów” (Dziewosłab Records 2010). Koncert zapowiada się absurdalnie! Natomiast Foreplay to przy-



Pogodno, gwiazda czerwcowych Niepokornych.

stojni młodzieńcy grający punkowe utwory do anglojęzycznych tekstów. Grupa ma wielką charyzmę, potrafi dwoma piosenkami rozgrzać tłum tak, że będzie tańczyć z nimi pod sceną.

Koncertom towarzyszyć będzie wystawa Tomasza Olesia. Artysta jest na studiach doktorskich z biofizyki. Na wysta-

wie zaprezentuje zdjęcia z wyprawy do Maroka.

Impreza rozpocznie się o godz. 19.30. W przedsprzedaży studenckie bilety na czerwcowych Niepokornych kosztują 15 zł, w dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

DAGMARA JAGODZIŃSKA

Rozmowa z Michałem Stępnem, wokalistą Foreplay, studentem dziennikarstwa na UJ

Chcemy się dobrze bawić

Gracie bardzo energiczną, wręcz punkową muzykę. Pasuje do stylu grupy Pogodno?

Wydaje mi się, że muzyka Pogodna także jest energiczna i w jakiś sposób nawiązuje do punkowych korzeni. Oczywiście gramy coś innego, ale nie na tym polega wspólny koncert, żeby wszyscy prezentowali dokładnie to samo. Podczas takich spotkań liczy się też różnorodność, a słuchacze są często bardzo otwarci i słuchają różnych gatunków muzycznych. Trzeba liczyć, że wśród publiczności znajdą się ludzie, którzy będą również chcieli pobawić się przy szybszej, mocniejszej nucie.

Co jest najważniejsze w brzmieniu Foreplay?

Chcemy sami dobrze bawić się przy naszej muzyce, pograć to co lubimy i poszaleć po scenie, a jednocześnie chociaż spróbować zarazić naszą pasją innych ludzi, którzy znajdują się na koncercie. Pozytywna, mocna energia jest tym, co najbardziej się dla nas liczy. Zwłaszcza, jeżeli publiczność czuje ją z nami.

ROZMAWIAŁA DAGMARA JAGODZIŃSKA



Rozmowa z Michałem Zawadzkim, studentem UJ, perkusistą grupy Uda

Młodsze Pogodno?

Lubicie absurdalny humor i psychodeliczną muzykę. Można o Was powiedzieć: takie młodsze Pogodno?

Określenie „młodsze Pogodno” jest dla nas dużym wyróżnieniem, ponieważ wszyscy bardzo cenimy muzykę tego zespołu. Aczkolwiek z tym wiekiem to

Rozmowa z Tomaszem Olesiem, fotografem, studentem UJ

Aparat jak pędzel

Fizyka, biofizyka, badanie leków – to poważnie brzmi...

Rzeczywiście. Na co dzień zajmuję się tymi zagadnieniami, ponieważ jest to coś, co mnie interesuje i widzę, że moja praca jest naprawdę przydatna.

Gdzie wśród tylu ambitnych przedsięwzięć jest miejsce na fotografowanie?

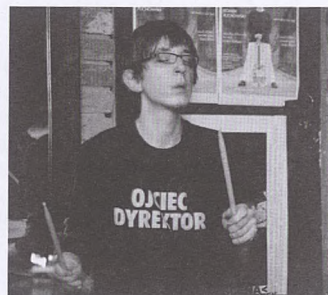
Czasem ciężko jest mi wszystko pogodzić. Ze względu na obowiązki na uczelni miesiącami nie mogę znaleźć czasu na selekcję zdjęć. Dzięki dobrej organizacji mógłbym mieć czas na wszyst-

ko. Szkoda tylko, że dobra organizacja nie jest moją mocną stroną.

Na Niepokornych pokażesz zdjęcia z Maroka...

To kraj mieniący się kolorami tęczy: granatowe wody oceanu, złote piaski Sahary, czerwone ziemie okolic Atlasu, żywa zieleń budzącej się po deszczach roślinności. Maroko posiada też ciekawą kulturę, a ludzie, choć często żyją w skrajnej nędzy, zawsze mają uśmiech na twarzy.

ROZMAWIAŁA MARTYNA ZAGÓRSKA



my promować płytę „Hurtownia Przebiśnięgów”, a także zaprezentujemy zupełnie nowe kompozycje, które wejdą na kolejną płytę.

ROZMAWIAŁA DAGMARA JAGODZIŃSKA

Niepokorni w klubie Żaczek

Janerka jest jak wino?

Koncert Lecha Janerki mógłby odbyć się bez nakładów na reklamę i plakaty. Żaczek zapewne i tak byłby wypełniony fanami, dla których postać tego artysty jest ikoną polskiej muzyki niezależnej.

SZYMON MALINOWSKI

Legendarny muzyk na Niepokornych zaskoczył młodzieńczą werwą i punkowymi aranżacjami niektórych utworów. Wiele początkujących kapel może pozazdrościć temu dojrzałemu wykonawcy (urodził się w 1953 roku) energii, z jaką wykonuje swoje poetyckie utwory.

Janerka wraz z grającą na wiołonczeli żoną Bożeną, perkusistą Michałem Mioduszewskim oraz gitarzystą Damianem Pielką, zagrali najbardziej popularne utwory z ostatnich płyt. Pod koniec występu tradycyjnie już można było usłyszeć „Konstytucję”, przy których refren śpiewała niemal cała zgromadzona w Żączku publiczność.

Przed gwiazdą wieczoru zaprezentowały się dwie młode grupy – Appleseed oraz Let The Boy Decide. Pierwsza z wymienionych kapel zaserwowała solidną porcję progresywnego rocka. Brzmienie gitary Bartka Bąka nasuwało skojarzenia z muzyką grupy Pink Floyd. Momentami było też post-rockowo – był to ciekawy, zróżnicowany występ.

Muzycy z Ostrzeszowa, czyli Let The Boy Decide, również zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Uwagę słuchaczy na pewno przykuł głos wokalistki Magdaleny Nowety oraz wpadające



w ucho smakowite akcenty muzyczne dobywające się z trąbki Mateusza Rybczyńskiego.

Koncertom towarzyszyła wystawa fotograficzna Pawła Brzuzego, studenta filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaprezentowane zdjęcia z gatunku street-photo, były robione w okolicach krakowskiego ryn-

ku i są to ulotne portrety ludzi i miejsc, wydobywające poezję z codziennych, typowo miejskich sytuacji. Wypada tylko czekać, aż ten młody fotograf zrealizuje marzenie udokumentowania swojej podróży koleją transsberyjską. Z pewnością przywiezie z Rosji ciekawe prace.

26. PAKA

Nagrodzono (niemal) wszystkich

Wyrównany poziom tegorocznej PAKI znalazł odzwierciedlenie w werdykcie jury. Na pierwszym i trzecim miejscu znalazły się ex quo po dwa kabarety – nagrodzono więc aż pięcioro z ośmiu uczestników finału.

Podczas Wieczoru Ostatniej Szansy, 13 maja, grono finalistów zostało głosami publiczności uzupełnione o ostatni kabaret – Kałasznikof. Przez kolejne dwa dni, w obecności jury, kolejne zespoły po raz drugi prezentowały swoje programy. Atrakcji było jednak w Rotundzie znacznie więcej. Po prezentacjach finałowych na scenę wychodzili twórcy już doskonale znani – między innymi Ireneusz Krosny, Kabaret Młodych Panów i Łowcy.B. Potem – do późnej nocy trwała Noc Kabaretożerców oraz improwizowany serial „Spadkobiercy”.

Po uczestnikach finału PAKI widać było dużo większe zdenerwowanie niż podczas półfinałów. Zapewne wpłynęły na to z jednej strony inna, nieco starsza, publiczność, z drugiej wyrównany poziom występujących, a także finałowe jury, w którym zasiadli Stanisław Tym (przewodniczący), Krzysztof Jaślar, Rafał Kmita oraz Michał Ogórek.

Wysoki i wyrównany poziom wszystkich wykonawców odbił się także na werdykcie jury. Drugą nagrodę otrzymali ex aequo Kabaret Svenson Band oraz Kacper Ruciński, drugie miejsce zajął Kabaret Szarpanina. Przyznano dwie pierwsze nagrody – dla ka-



Laureaci PAKI 2010.

baretów Liquidmime oraz Chyba. Nikt nie otrzymał Grand Prix.

Wręczona została także Nagroda Przechodnia dla kabaretu, który uczy tolerancji. Również ona została przyznana dwóm kabaretom jednocześnie – uhonorowano Svenson Band i Puk. Jednak, jako że to nagroda przechodnia, by uniknąć konfliktu co do przechowywania statuetki Stańczyka, opiekę nad

nią powierzono kabaretowi Kałasznikof, którego „osiągnięcia w dziedzinie tolerancji wyrażone są bezdyskusyjnie w nazwie kabaretu” – jak podkreślał Stanisław Tym.

Na szczęście przesunięcie PAKI o miesiąc ze względu na kwietniową żałobę nie odbiło się ani na obecności finalistów i publiczności ani na poziomie zaprezentowanych programów.

MIŁOSZ KLUBA

Juwenalia Krakowskie 2010

Złota wolność studencka

Są chwile, których studentowi nikt nie odbierze. Na przykład sesja, bo kto wtedy chciałby być żakiem? Z drugiej strony są momenty, gdy każdy chce być studentem – choćby tylko dzięki pożyczonej legitymacji. Przykład: juwenalia – kielbasa i tańsze bilety, czas złotej wolności. Słowem – chleb i igrzyska.

MIŁOSZ KLUBA



Cool Kids Of Death, jedna z gwiazd tegorocznych juwenaliów.

Tegoroczne juwenalia w Krakowie trwały jednocześnie na kilku frontach. Tradycyjnie przodowały miasteczko studenckie AGH, scena plenerowa przed klubem Żaczek oraz okoliczne trawniki. Pogoda nie dopisała, z publicznością na koncertach bywało różnie – czasem brakowało miejsca, czasem było go aż za dużo.

Nie tylko rockowa scena plenerowa

We wtorek, 4 maja, serię koncertów przed Żaczkiem zainaugurowały zespoły Indios Bravos i Vavamuffin. Mocnym rockowym akcentem był koncert na scenie obok Studium Wychowania Fizycznego i Sportu przy ul. Piastowskiej.

Na Wielkim Juwenaliowym koncercie plenerowym, 6 maja, wystąpiły gwiazdy, bez których ciężko wyobrazić sobie nie tylko krakowskie juwenalia, ale także polską scenę muzyczną. Strachy na Lachy, Coma oraz Kult byli, jak co roku, największą atrakcją juwenaliów. Przed nimi publiczność rozgrzały zespoły Pigalle Platz i Totentanz. Tego samego dnia, nieco później, przed Żaczkiem zgromadzili się wielbiciele nieco innych klimatów. Dym,

światła i elektroniczne brzmienie również cieszyły się zainteresowaniem, choć, trzeba przyznać, mniejszym niż koncerty rockowe.

Kolejnego dnia – w piątek – już dosłownie całe miasto rozbrzmiewało muzyką. Koncerty trwały jednocześnie na Błoniach i przed Żaczkiem. Na plenerowej scenie przed klubem zagrali w tym dniu Cool Kids of Death, Happysad oraz, kolejna juwenaliowa gwiazda, Myslovitz. Mimo, iż większość publiczności przyszła zapewne właśnie ze względu na gwiazdę wieczoru, zespoły grające wcześniej dały z siebie wszystko i zdecydowanie porwały publiczność. Było wszystko – podróże na rękach tłumu aż za barierki, śpiewy i okrzyki.

Dla odmiany

Znalazło się także coś dla miłośników alternatywy. Majowi Niepokorni nie zagrali, jak za zwyczaj, w Żaczku, ale na scenie plenerowej przed klubem. Przed nieco większą niż co miesiąc publicznością wystąpili Breath & Miracle – finaliści tegorocznego Przeglądu Kapel Studenckich,

3Moonboys, Let The Boy Decide, Iowa Super Soccer, Pustki oraz Czesław Śpiewa.

Niedzielnny finał

– Nie pierwszy raz staję mi, to znaczy nie pierwszy raz przychodzi mi stawać na tej scenie – mówi wokalista zespołu Nell, parafrazując słowa pewnego polityka. Dla tej grupy bowiem również nie był to pierwszy występ przed krakowską, studencką publicznością. W niedzielny, finałowy koncert juwenaliów oprócz Nell wystąpiła grupa Hey. Tym razem koncert przeciągnął się, były powroty na scenę i bisy.

Studentom deszcz nie straszny

Pogoda rzeczywiście przez większość dni nie sprzyjała zabawie. Mimo deszczu znalazło się trochę zagorzałych amatorów wylegiwania się na zielonej trawce. Nawet opady i chmury musiały jednak w końcu ulec tak pozytywnej atmosferze. Nawet jeśli padało, to wieczorami, na czas



Myslovitz.

koncertów deszcz ustawał. Jak widać, zrozumieniem dla studentów w czasie juwenaliów wykazują się nie tylko władze miasta (imprezy i hałasy do późna), rektorzy (piątek wolny od zajęć) ale nawet natura. Nic jednak nie jest idealne. – Po głównym koncercie spodziewałem się czegoś więcej. Zwłaszcza po Kulcie – mówi Dawid Kaczmarczyk, student I roku. – Zagrał, bo musiał. Takie opinie dominowały. Większe uznanie zdobyły kapele młodsze, bez gwiazdorskich manier, grające dla publiczności i bawiące się na koncertach wraz z nią. Zaanogazowanie zostało bardziej docenione niż platynowe płyty.

Koncerty koncertami, ale czym są juwenalia naprawdę, najlepiej obrazuje znane porzekadło: – Jest piwo, jest kielbasa – są juwenalia – głosi studencka mądrość.

Juwenalia Krakowskie 2010

W czasie pierwszego razu byłem bardzo wilgotny

czyli mój dziewiczy raz na juwenaliowym korowodzie

PIOTR MADEJ

7 maja 2010, godz. 3:30

– Piotrek, polewam kolejcę dla ciebie!

– Nie, nie, nie, ja już dziś pasuję. Jutro muszę wstać na korowód a potem do roboty.

– Piotrek, co Ty gadasz? Ze mną się nie napijesz?!

Godz. 8:30

Budzik. Wstałem, lecz poczuwszy wciąż będący we mnie napój wypity pięć godzin wcześniej, usiadłem. Wypiłem litr wody, dobiłem z szafy białe kalesony, białą koszulkę i wełnianą białą czapkę, przypominającą czubek prezerwatywy. I jako półpijany plemnik (choć o wiele bardziej przypomniałem kondom) pojechałem na Reymonta.

Godz. 9:45

Wysiadam z autobusu w towarzystwie kocicy i kobiety-drzewo. Idąc ciężkim krokiem pod stadion Wisły mijam księdza i grupę żołnierzy. Dochodzę na miejsce. Padający deszcz zagania mnie pod zadaszenie, gdzie ku mojemu szczęściu, pięciu piratów-bębniarzy zaczyna męsko przygrywać. Kac plus stanie metr od bębnowego koncertu niewyżytych piratów to wyśmienite połączenie.

– Dajcie kur.. wódki! – krzyknął jeden z rycerzy nieopodal.

Godz. 10:20

Deszcz wciąż pada, piraci-bębniarze wciąż grają, zaś mój kac rośnie jak grzyb po deszczu, mimo że za grzyba przebrany był ktoś inny. Człowiek stojący nie-

daleko gitarzysty KISS powiedział coś przez megafon i korowód ruszył. Idąc z moim kolegą – średniowiecznym giermkim – przyglądaliśmy się grupie krakowskich kopców (to nie literówka, w korowodzie szedł m.in. Kopiec Kościuszki). Nagle stojący koło nas mnich, zobaczywszy, że jestem kondomem, rzekł:

– Błędzisz synu...

– Błądziłem to zeszłej nocy – odpowiedziałem pod nosem.

Godz. 10:40

– Juwe! Juwe! Juwenalia! Kto nie pije ten kanalia! – krzyknął ktoś w okolicach Jezusa i człowieka krzeło.

– UJ krakowski, najlepsza uczelnia Polski! – wrzasnęli piraci.

– Każdy to powie, że AWF / UJ / AGH / Cracovia rządzi w Krakowie! – słyszałem co chwile przyglądając się Pacmanowi i jego dwóm duszkom.

– Kto nie skacze ten z AGH! – Powiedział student stojący koło kajakarza i afgańskiego terrorysty z Lechem w rękę.

– Wasze matki gołą klatki! – wrzasnął ktoś stojący za Facebookiem.

– Przepraszam, ta pielgrzymka to na Wawel? – spytał student przebrany za coś trudnego do zidentyfikowania.

– Nie, do Częstochowy idziemy – odpowiedziało UFO.

Godz. 11:00

Przechodzimy przez aleje. Ruch wstrzymany, samochody trąbią jak szalone. Na pewno nie ze złości, lecz z chęci uczestniczenia w zabawie. Spotkałem dwa plemniki, z którymi przybiliśmy sobie piątkę (choć plemniki i prezerwatywy powinny się nie lubić).

– Zajeb..ty strój chłopie! – krzyknął ktoś do obserwującego korowód policjanta.



Godz. 11:15

Pod szpitalem na Krupniczej został zorganizowany zestaw porannych ćwiczeń, który poprowadził student ze wspaniałym mięśniem piwnym wystającym spod za małej bluzeczki sportowej. Trochę dalej wampir podbiegł do starszej pani kucharki, obserwującej korowód i ugryzł ją w szyję. Mnie też chciał, ale się nie udało.

– Idzie fala idzie! – słyszałem przed sobą.

Po chwili przez cały korowód rzeczywiście przeszła epicka fala: piraci, tarzany, M&M'sy, proboszcze, oddziały militarne

i inne jesusy podskoczyli w odpowiednim momencie. Z jednej z restauracji wyszło trzech kucharzy popatrzeć na korowód:

– O ja! Przebrali się za kucharzy! – krzyknąłem pokazując na nich, po czym zostałem obdarzony wzrokiem politowania.

Godz. 11:40

Korowód doszedł na rynek. Wszyscy zebrali się pod sceną, a ja poszedłem na ośmiogodziną walkę z kaczem do pracy. Na pewno pójdę na korowód za rok. Za co się przebiorę? Chyba mamomograf, jeszcze zobaczę.

Rozmowa ze Sławomirem Kowalewskim, studentem zarządzania UJ

Pograżam się w muzyce

Nie złapał za gitarę basową, nie siadł za bębnami, jak większość młodych ludzi. Pracuje w operze, w wolnych chwilach gra w baseball, a w przyszłości nie wyklucza założenia firmy. Jego marzeniem jest wyjazd do Japonii, a pasją życia muzyka klasyczna.

Jesteś studentem zarządzania. Jak więc trafieś do Opery Krakowskiej?

praktycznie codziennie. Jedyne problem, jaki sprawia mi ta praca polega na tym, że ten utwór jest fantastyczny i bez przerwy słyszę go w głowie. W ogóle nie jestem w stanie wyciszyć mózgu (śmiech). I uczę się teraz do egzaminu z finansów, jak w myślach ci leci aria torreadora. Dlatego cieszę się, że już jest po sesji.

Jak zaczęłaś przygodę z muzyką?

W trzeciej klasie podstawówki mama zapisała mnie do chóru chłopięcego Filharmonii Krakowskiej. Tam śpiewałem siedem lat. To była niesamowita frajda, wyjazdy krajowe i zagraniczne, opery oraz koncerty. Najlepiej wspominam te w Niemczech, zwłaszcza w Norymberdze. Miałem wtedy 12 lat. Mieszkaliśmy w bardzo luksusowych warunkach. W życiu nie będzie mnie stać na tak drogi hotel (śmiech). Byliśmy też w Rosji w Petersburgu. Później poszedłem na wydział wokalny do szkoły muzycznej

drugiego stopnia. Skończyłem ją w ubiegłym roku.

Muzyka klasyczna to twoje życie...

Mam siostrę pianistkę, której gry słuchałem, kiedy miałem dwa miesiące. Dziś ciężko mi wyjść z domu bez słuchawek. Stoję w autobusie, patrzę w przestrzeń i liczą się tylko dźwięki. Wtedy nie myślę o niczym. Pograżam się w muzyce.

Śpiew zajmuje ci dużo czasu. Czy znajdujesz go na inne pasje?

W gimnazjum, w okresie mutacji zacząłem grać w baseball. Wtedy nie śpiewałem i więcej czasu spędzałem z chłopakami na dworze. Graliśmy używając kijów od łopaty i nie jedna szyba „poszła” (śmiech). Ten sport do dziś mnie pasjonuje. Od roku gram w drużynie. Poza tym udzielam korepetycji z muzycznych przedmiotów teoretycz-



nych. Interesuję się też wszystkim, co jest związane z Japonią. Marzę o wyjeździe do tego kraju.

Zarządzanie czy muzyka? Z czym wiążeś swoją przyszłość?

To zupełnie inne światy. Trudno łączyć ekonomię z muzyką. Zarządzanie to kierunek przyszłościowy, choć nie wiem czy chciałbym się tym zajmować. W przyszłości planuję zdawać na akademię muzyczną. Dobrze mieć dwa wykształcenia, bo zawsze ma się alternatywę.

ROZMAWIAŁA MARTA STANISZ

Międzynarodowy Dzień Tańca i Noce Tańca w Krakowie 2010

Nieruchomi tancerze

Wszystko zaczęło się od obiadu z Fellinim. To za jego namową Józef Opalski, reżyser, wykładowca i publicysta udał się na występ mało jeszcze wtedy znanej tancerki – Piny Bausch. To właśnie tej niezwykle artystce profesor poświęcił swój wykład prowadzony w ramach Międzynarodowych Dni Tańca i Nocy Tańca w Krakowie.

Kim była Pina Bausch, wie każdy amator teatru tańca. Wykład zarówno dla niewtajemniczonych, jak i dla miłośników jej twórczości był szansą by poznać ją trochę lepiej. Dowiedzieć się chociażby tego, że podczas jej spektakli gwizdanie i wychodzenie z sali było na porządku dziennym. Co było powodem zachowania publiczności? Cóż, Pina Bausch wyczyniała na scenie rzeczy, które pięćdziesiąt lat temu były nie do pomyślenia. Tancerzom kazała nieruchomo stać lub śpiewać, śpiewakom

tańczyć, mężczyźni przebierała w sukienki (tak, trudno w to uwierzyć, ale kiedyś to szokowało), aktorzy występowali razem wypchanymi zwierzętami osiągnając szczyty scenicznego surrealizmu.

Jednak nie należy uważać jej za skandalistkę testującą wytrzymałość konserwatywnej publiki, która przychodziła na tradycyjne „pirouette”. Pina Bausch, to artystka, która odkryła taniec na nowo, czyniąc swym mottem: „Nie obchodzi mnie, jak poruszają się ludzie. Obchodzi mnie

to, co ludzi porusza”. Z ruchu uczyniła sposób do przekazywania najbardziej wysublimowanych emocji, wywołując u widza na przemian śmiech i łzy. Jak pod koniec wykładu zauważył profesor Opalski, o twórczości Piny Bausch mówić trudno, bo ją trzeba oglądać i przeżywać. W związku z tym obiecał kolejne spotkanie, na którym można będzie obejrzeć któryś ze spektakli artystki. Nie tylko miłośnicy teatru tańca nie powinni tego przegapić.

JOANNA BIAŁOWICZ



Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy WUJ-a



Film

Historia Barda

Była Edith, była Coco, musiał w końcu przyjść Serge. Jeden ze sztandarowych prowokatorów doczekał się w końcu swojej filmowej biografii. Na warsztat wziął go zdolny reżyser Joann Sfar. Co z tego wyszło? Film ciekawy, momentami zachwycający pomysłami, chwilami zaś wpadający w pułapki, które sam na siebie zastawił. Życie Gainsbourga, skandalisty i kobieciarza, od lat inspirowało twórców. Niełatwo jednak było zrobić coś, co nie popadłoby w sztamę, nie spłaszczłoby tak nośnego tematu jakim było życie artysty. Barda, który uwodził głosem, nocami zaś upijał się z artystami, kloszardami i prostytutkami. Był królem życia. Nie mieszkał w Paryżu, on nim był.

A kim Gainsbourg jest w tym filmie? Jest buntownikiem, jest twórcą, a zarazem tworzywem. Sfar próbuje w swoim filmie wprowadzać swoisty surrealizm, chcąc dojść do sedna owego artysty Gainsbourga, nadając mu przy tym ramy komiksowe, wręcz baśniowe. Widzimy zatem projekcje obrazów w głowie Serge'a, mających służyć niejako za katalizator jego działań. Innym zaś razem, mamy typową biografię, z przeglądem klisz z życia artysty i jego pięknych muz jak Brigitte Bardot czy Jane Birkin. Nie jest łatwo jednoznacznie ocenić ten film, tak jak nie jest łatwo ocenić samego Gainsbourga. Mimo, iż dzieło to jest mocno niespójne, warto zobaczyć co gra w głowie Serge'a, gdyż niektóre fragmenty są kapitalne. Cóż można dodać? Je t'aime... moi non plus...

KUBA MACHOWINA

„GAINSBURG (VIE HÉROÏQUE)”,
JOANN SFAR, MONOLITH PLUS, 2010



Muzyka

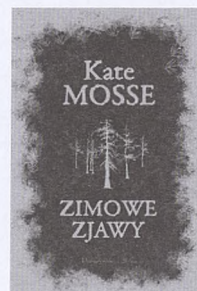
Cień Britney Spears

Codziennie używamy komputerów, rowerów, spłuczek toaletowych a założy się, że nikt nie ma pojęcia, kto to wszystko wymyślał. Zwiedzamy piramidy, katakumby i inne pierdoły, a pewnie nikt nie wie, kto je odnalazł. Słuchamy „Toxic” Britney Spears i... mam nadzieję, że nie myślimy, że to jej piosenka! Bo „Toxic” to Britney tylko śpiewa. I jeszcze miała, kurna, za tę piosenkę Grammy dostać! Wtedy nagrodę powinni odebrać Christian Karlsson i Pontus Winnberg, bo to oni są ojcami tego hicioru jak i wielu innych należących m.in. do Madonny, Kelis czy innych Kylie Minouge. Dżentelmeni Ci, wraz z Andrew Wyatt'em założyli też zacząć kapelę – Miiike Snow.

Płyta, jaką niedawno spłodzili, to czysty pop. Komercyjny pop bym rzekł. Nie jest to jednak gniot typu „Umbrella” Ruh... tzn Rihanny, tylko właśnie rzędu „Toxic” Britney. Bo przecież „Toxic”, jak i większość kawałków z tego wesołej okresu twórczości Spears są naprawdę dobre. Świetnie skomponowane, wyprodukowane i co najważniejsze – porywające. I taki jest Miiike Snow: pozytywny, znakomicie zagrany, dopieszczony, kapitalnie zaśpiewany, i wcale nie gorszy na żywo! Mniej lub bardziej taneczne kawałki, ze zdrową dawką dźwięków od komputera, wyśmienite na letnie potańcówki. Ni to ambitne, ni odkrywcze, a bawi na piątkę. Idealne do puszczania w MTV. Idealne na „dzwonek za SMS-a” z tyłu gazetki. Idealne na muzykę do nowej reklamy. Miiike Snow stoją na krawędzi ciemnej i złej strony muzyki komercyjnej, jednak szala pewnie przechyla się na ta lepszą stronę.

PIOTR MADEJ

MIIKE SNOW „MIIKE SNOW”,
DOWNTOWN, 2009



Książka

Tajemnica Nulle

Główny bohater książki Kate Mosse „Zimowe zjawy” – Freddie Watson, miał 15 lat, gdy jego brat zginął tragicznie w przeddzień bitwy pod Sommą. Przez długi czas nie mógł się otrząsnąć, popadł w depresję. Mijają lata. 16 grudnia 1928 roku Freddie wyrusza w samotną wyprawę po południowej Francji. W górach zatrzymuje go śnieżna nawałnica, co staje się początkiem niezwykle przygody i odkrywania mrocznej tajemnicy z przeszłości.

Najnowsza powieść Mosse (autorki „Grobowca” i nagrodzonego British Book Awards „Labiryntu”) przenosi nas w tajemnicze regiony południowej Francji doskonale wprowadzając w klimat miejsca i czasu. Pisarka perfekcyjnie buduje napięcie i opisuje najdrobniejsze szczegóły podróży, miejsc i osób. Może to początkowo zrazić czytelników, ale szybko przestaje przeszkadzać, ponieważ dzięki temu zabiegowi autorka wprowadza nas w nastrój miejsc i czasu, które już dawno przeminęły. W ten sposób zostajemy wciągnięci w historię, której stajemy się częścią wysłuchując opowieści Freddiego i przenosimy się do Francji lat 20, by razem z bohaterem powieści odkryć prawdziwą tajemnicę.

Pomimo początkowych oporów szybko zostałam pochłonięta przez tę historię. Z czystym sumieniem mogę polecić tę książkę każdemu. Czyta się lekko, przyjemnie, a jednocześnie do końca potrzymana was w napięciu.

KAROLINA JĘDRAS

„ZIMOWE ZJAWY” KATE MOSSE,
WYDAWNICTWO PRÓSZYŃSKI I S-KA,
WARSZAWA 2010

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy WUJ-a



Film

Portret mężczyzny cierpiącego

Reżyserski debiut Toma Forda, znanego projektanta mody, przerósł wszelkie oczekiwania. Krytycy spodziewali się co prawda obrazu wysmakowanego estetycznie, nie przypuszczali natomiast, iż Ford zrobi po prostu dobry, spójny film, w dodatku nagrodzony na festiwalu w Wenecji.

„Samotny Mężczyzna” to zapis jednego dnia z życia amerykańskiego wykładowcy George’a (świetny Colin Firth), cierpiącego po śmierci swojego wieloletniego partnera. Akcja rozgrywa się w pełnej sprzeczności, purytańskiej Ameryce lat 60.

Dzień ten, mimo iż z pozoru taki sam jak inne, ma się tym razem skończyć inaczej. Chowający cierpienie za inteligencją pozą i pedantyczną wręcz dbałością o szczegóły George planuje pozabawić się życia. Utracił wszelki sens istnienia, oprócz przyjaciółki nie ma nikogo innego. Codzienna rutyna to jego jedyny sposób na utrzymywanie się przy życiu. Oglądając ten film miałem wrażenie, iż nienagannie skrojony garnitur George’a to pancerz broniący go przed światem. Bez niego rozpadłby się jako człowiek niczym domek z kart.

Pokazany dzień, planowo ostatni, będzie dniem niezwykłym. W momencie, gdy zacznie wybijać decydująca godzina, nasz bohater znów pokocha życie...

Film Forda, mimo iż z założenia „homoseksualny”, jest bardzo uniwersalny. To osobiste dzieło o samotności, cierpieniu, zmaganiu się z bólem. Pięknie plastycznie nakręcone, stonowane i wyważone. Do tego świetnie zagrane. Prawdziwa pochwała życia.

KUBA MACHOWINA
„A SINGLE MAN”, TOM FORD,
GUTK FILM, 2010



Muzyka

Nie do poklaskania

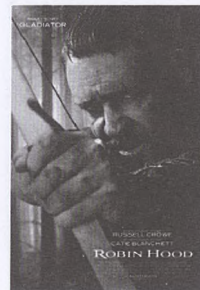
Jeżeli lubisz, kiedy mocny bit wstrząsa Tobą aż do trzewi. Jeśli uważasz, że „piosenka musi posiadać tekst” najlepiej niezbyt skomplikowany i suto okraszony rymami dokładnymi, parzystymi – absolutnie nie polecam ci tej płyty.

Natomiast uważam, że powinien ją nabyć każdy amator dobrej, instrumentalnej muzyki, a już dla miłośników twórczości Jana A. P. Kaczmarka i Leszka Możdżera jest to pozycja absolutnie obowiązkowa. Pierwszy z artystów znany jest przede wszystkim jako autor oscarowej muzyki do „Marzyciela”, drugi z tego, że jest świetnym pianistą jazzowym. Bardziej wtajemniczeni wiedzą, że obaj panowie są niekwestionowanymi mistrzami w swych dziedzinach. Ich współpraca musiała zakończyć się sukcesem, a namacalnym tego dowodem jest płyta „Kaczmarek by Możdżer”.

Leszek Możdżer wziął na warsztat i te bardziej znane utwory kompozytora, jak chociażby „Neverland” czy „Children Arrive” ze wspomnianego wcześniej „Marzyciela” i te mniej kojarzone, z takich filmów jak „Hania” (na przykład utwór „Hania Jest Piękna”). Oprócz tego na płycie znajdują się utwory między innymi z „Niewiernej”, „Trzeciego cudu” i „Wieczoru”. Warto zapoznać się z pierwowzorami Kaczmarkowych kompozycji by w pełni docenić maestrię wykonania. Możdżer, jak na wirtuoza fortepianu przystało, dokonuje zaskakujących, może nawet szalonych, ale niezmiennie udanych reinterpretacji. Płyta nie do poklaskania i raczej przeznaczona dla wybrednych uszu.

JOANNA BIAŁOWICZ

LESZEK MOŹDŻER, „KACZMAREK BY MOŹDŻER”, UNIVERSAL MUSIC GROUP 2010



Film

Robin Maximus 2.0

Powyższy tytuł mógłby śmiało zastąpić recenzję najnowszego filmu Ridleya Scotta „Robin Hood”. I nie jest to żadne uchybienie, bo najnowsze dzieło reżysera garściami czerpie z jego wcześniejszych, świetnych dokonań. Mamy więc twardego niczym skała Maximusa. przepraszam, Robina (Russell Crowe). Mamy wartką akcję, intrygi dworskie, szeroką paletę barwnie nakreślonych postaci, słowem wszystko, co rasowy film akcji mieć powinien. Od początku realizacji obrazu porównania z „Gładiatorem” były nieuniknione. I reżyser od nich nie uciekał, sprawdzone rozwiązania są przecież najlepsze. Historii zakapturzonego bohatera z Nottingham nie ma sensu przytaczać, gdyż tą zna ją wszyscy. To co odróżnia fabularnie ten film od innych „Robinów” to czas akcji. Dzieło Scotta kończy się dokładnie w momencie, gdy inne się zaczynają. Widzimy zatem losy Robina podczas krucjaty, jego skomplikowany powrót do Anglii i niełatwe zadania, z którymi przyjdzie mu się zmierzyć. Co do samej akcji, toczy się ona wartko, ze smakiem. Krawidła i zdjęcia są znakomicie dobrane, rzuca się w oczy dbałość o szczegóły. Doskonale dobrano aktorów, zwłaszcza Cate Blanchett w roli Lady Marion i Marka Stronga jako głównego szwarc-charaktera. Po prostu znakomite dwie i pół godziny hollywoodzkiego widowiska, w tym wypadku w bardzo pozytywnym tego słowa znaczeniu. Niby to już wszystko gdzieś było, ale jak wspaniale nakręcone!

KUBA MACHOWINA

„ROBIN HOOD”, RIDLEY SCOTT, UNITED
INTERNATIONAL PICTURES, 2010

Juwenalia 2010 przed klubem Żaczek

Podczas tegorocznego święta studentów na scenie przed klubem Żaczek zagraly zarówno gwiazdy, jak i mniej znani wykonawcy. Nie zabrakło też karaoke i imprezy w rytmach klubowych.

Zdjęcia: Jacek Gruszczyński (5)



CZESŁAW ŚPIEWA



HAPPYSAD



HEY



IMPREZA KLUBOWA



MYSLOVITZ

klub Żaczek maj/czerwiec



POGODNO 10. 06

19 maja/ godz.20
Szalone Karaoke z
Nagrodami!

29 maja/ g.10-18
Festyn Funduszy
Europejskich AEGEE

9 czerwca/ godz.20
Szalone Karaoke z
Nagrodami!

21-22-23maja
Studencki Festiwal Bluesowy
BLUES ROADS
Romek Puchowski
Jarek Śmietana Band
Keith Dunn

29 maja/ godz. 20
With The Beatles Party

29 maja/ godz.20.30
Bollywood Party
WYBORY MISS BOLLYWOOD POLSKA

10 czerwca/ godz. 20
POGODNO

16 czerwca godz.20
Szalone Karaoke z
Nagrodami!

26 maja/ godz. 20
Szalone Karaoke z
Nagrodami!

31 maja/ godz. 20
ET TUMASON

26 czerwca /godz.20.30
Bollywood Party

27 maja
Wieczór Kultury Polskiej
WESELE

2 czerwca/ godz. 20
Szalone Karaoke z
Nagrodami!
4 czerwca
Koniec Kultury

26 czerwca/godz. 19
Bracia Słaby

29 czerwca/ godz. 20
With The Beatles Party

11-06	piątek	Hommage à Chagall	11.15, 20.00
12-06	sobota	Hommage à Chagall. Pokaz zamknięty	20.00
18-06	piątek	Krakowska Noc Teatrów w Teatrze Groteska 2010	
19-06	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19.00
20-06	niedziela	Kandyd czyli Optymizm	19.00
24-06	czwartek	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00
25-06	piątek	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62,

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:

pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

10th July

BEATLES DAY

As it is all you Need

10 Lipca
KRAKÓW

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

5	VI So	Kochankowie nie z tej ziemi	16.30, 19.15
6	VI Nd	Kochankowie nie z tej ziemi	16.30, 19.15
8	VI Wt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
9	VI Śr	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
10	VI Cz	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
11	VI Pt	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
12	VI So	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
13	VI Nd	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
14	VI Pn	Alosza Awdiejew, koncert	18.00
15	VI Wt	Seks nocy letniej	19.15
16	VI Śr	Seks nocy letniej	19.15
17	VI Cz	Seks nocy letniej	19.15
18	VI Pt	Mayday 2	16.30
		Mayday 2 – Noc Teatrów	19.15
		Tramwaj zwany pożądaniem	21.00
		– projekcja – Noc Teatrów	
19	VI So	Mayday 2	16.30, 19.15
20	VI Nd	Mayday 2	16.30, 19.15
22	VI Wt	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
23	VI Śr	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
24	VI Cz	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
25	VI Pt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
26	VI So	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
27	VI Nd	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
29	VI Wt	Mayday	19.15
30	VI Śr	Mayday	19.15

Scena ul. Sarego 7

4	VI Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
5	VI So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
6	VI Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
11	VI Pt	Do ciebie szłam	19.15
12	VI So	Do ciebie szłam	19.15
13	VI Nd	Do ciebie szłam	19.15
18	VI Pt	Żeby cię lepiej zjeść – Noc Teatrów	20.00
19	VI So	Żeby cię lepiej zjeść	19.15
20	VI Nd	Żeby cię lepiej zjeść	19.15
25	VI Pt	Wystarczy noc	19.15
26	VI So	Wystarczy noc	19.15
27	VI Nd	Wystarczy noc	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:
Parter i loża: normalne 44 zł, ulgowe 35 zł
Balkon: normalne 39 zł, ulgowe 30 zł

Scena na Sarego
bilety normalne 35 zł, ulgowe 28 zł
Scena na Sarego (spektakl Othello)
bilety normalne 55 zł, ulgowe 45 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala

Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97

www.kinomikro.pl

Sobota – 05 Czerwca

50.KFF – KONKURS DOKUMENTALNY 11	mikro	11:00
DISCO ROBACZKI	mikroffala	11:00
DISCO ROBACZKI	mikroffala	12:30
50.KFF – KONKURS POLSKI 4	mikro	13:30
DISCO ROBACZKI	mikroffala	14:00
JAŚNIEJSZA OD GWIAZD	mikroffala	16:00
50.KFF – KONKURS DOKUMENTALNY 10	mikro	16:30
CO NAS KRĘCI, CO NAS PODNIECA	mikroffala	18:15
50.KFF – KONKURS DOKUMENTALNY 8	mikro	19:00
JAŚNIEJSZA OD GWIAZD	mikroffala	20:00
PROROK	mikro	21:00

Poniedziałek – 07 Czerwca

DISCO ROBACZKI	mikroffala	12:30
DISCO ROBACZKI	mikroffala	14:00
CHWILAMI ŻYCIE BYWA ZNOŚNE	mikro	15:00
RÓŻYCZKA	mikro	15:30
JAŚNIEJSZA OD GWIAZD	mikroffala	16:00
PROROK	mikro	17:30
CO NAS KRĘCI, CO NAS PODNIECA	mikroffala	18:15
CO NAS KRĘCI, CO NAS PODNIECA	mikroffala	18:15
BIAŁA WSTĄŻKA	mikroffala	20:00
JAŚNIEJSZA OD GWIAZD	mikro	20:15

Niedziela – 06 Czerwca

50.KFF – KONKURS DOKUMENTALNY 4	mikro	11:00
DISCO ROBACZKI	mikroffala	11:00
DISCO ROBACZKI	mikroffala	12:30
50.KFF – KONKURS DOKUMENTALNY 9	mikro	13:30
DISCO ROBACZKI	mikroffala	14:00
50.KFF – KONKURS POLSKI 6	mikro	15:30
JAŚNIEJSZA OD GWIAZD	mikroffala	16:00
CO NAS KRĘCI, CO NAS PODNIECA	mikroffala	18:15
JAŚNIEJSZA OD GWIAZD	mikroffala	20:00
PROROK	mikro	20:00

Jesteśmy na

facebook

Sprawdź!

Czerwiec 2010:

04.06. piątek	Święci tego tygodnia Teatr KTO	19:00
05.06. sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać Teatr KTO	19:00
10.06. czwartek	Święci tego tygodnia Teatr KTO	19:00
11.06. piątek	Święci tego tygodnia Teatr KTO	19:00
12.06. sobota	Święci tego tygodnia Teatr KTO	19:00
17.06. czwartek	Święci tego tygodnia Teatr KTO	19:00
18.06. piątek	4. NOC TEATRÓW	19:00
19.06. sobota	Audiencja III czyli raj Eskimosów Teatr Niepotrzebny	19:00

Bilety/Tickets:

Spektakle – 30 i 20 zł

Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO

ul. Gzysików 8 Kraków

Tel. 012 623 73 00

Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10–18

promocja@teatrkto.pl

www.teatrkto.pl

teatr
KTO





Stowarzyszenie
Promocji
Sztuki
Kabaretowej

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA WIECZÓR KOMEDII IMPROWIZOWANEJ

10.06 o godz. 20.00 w C.K. Rotunda odbędzie się niepowtarzalny pojedynek na żarty. Walczyć ze sobą będą dwie grupy zajmujące się improwizacją kabaretową. W roli gospodarza Grupa Ad-hoc z Krakowa, a w roli gościa Grupa No Potatoes z Lublina.

Pierwsza potyczka grup, zakończona remisem, odbyła się w Lublinie, przyszedł czas na rewanż! Dwie godziny doskonałej zabawy, skecze na które możesz mieć wpływ i występ który na pewno już nigdy się nie powtórzy.

Zapraszamy!

Nastrajamy na kulturę

- 4/06 HEMP GRU I FIRMA
- 10/06 Wieczór Komедии Improwizowanej
- 13/06 MARATON ZUMBY
- 13/06 Ceili z zespołem COMHLAN
- 22/06 Klub ROCKA
- 27/06 Kompilacja SOKÓŁ VNM DJ 600V oraz goście

CZERWIEC 2010

www.rotunda.pl

